WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Budżet ziemski.

Poniżej umieszczamy artykuł p. Antoniego Urbańskiego, omawiający budżety ziemskie w naszym kraju. Istotnie, wprowadzenie ziemstwa na Rusi i Litwie pociągnęło za sobą w naturalnem następstwie duży wzrost podatków na miejscowe potrzeby kraju.

Kraj, którego gospodarka była przez długi szereg lat w ręku władz administracyjnych, nie mógł być oczywiście w kwitnącym stanie; potrzeby kraju nie mogły być ani odpowiednio, ani w czas zaspakajane.

To też nie dziw, że przedstawiciele ludności, objąwszy gospodarkę lokalną zetknęli się z koniecznością zaspokojenia naraz niezliczonej ilości potrzeb, z których większość była równie pilna, równie nie cierpiąca zwłoki.

W takich warunkach, każdy, nawet najidealniej obmyślany i najsprawiedliwiej wprowadzony w życie samorząd nie byłby w możności pchnięcia zaniedbanej społecznej gospodarki, bez dużych środków pieniężnych, bez podniesienia miejscowych podatków, które w ciągu szeregu lat, były wyjątkowo nieznaczne i na częściowe nawet zaspokojenie najpilniejszych potrzeb — zupełnie niewystarczające.

To też narzekania na wzrost podatków ziemskich, jakie się często dają słyszeć, od chwili uchwalenia pierwszych budżetów ziemskich w naszym kraju, nie są uzasadnione. Był on koniecznością, której ani nie można było uniknąć, ani też nie było wskazanem jej unikać. Kraj, którego rozwój był zatrzymany przez czas dłuższy, musi się zdobyć na pewien wysiłek, aby się dźwignąć z zastoju i martwoty, musi wyłonić z siebie środki na zaspokojenie zaniedbanych potrzeb społecznych. Można się tedy spierać o kwalifikacyę tych potrzeb, o mniej, lub więcej celowe wydatkowanie publicznego grosza na ich zaspokojenie, ale nie można przeczyć ich istnieniu, ani konieczności składania tego grosza, jako słusznej ofiary jednostek na rzecz ogółu, o ile się oczywiście dobro ogólne ma na oku.

I z tego punktu przedewszystkiem powinnaby wychodzić krytyka budżetów ziemskich.

Zwykłym motywem wyrzekania na wysokie podatki ziemskie bywa utarte zdanie, że płacimy dużo, a korzyści z ziemstwa nie mamy żadnej. Zdanie to nie może być argumentem słuszności utyskiwań, bo korzyści, jakie przynieść może i powinna jednostkom rozumna gospodarka społeczna należą do rzędu takich korzyści, które się odczuwa nie zaraz i nie bezpośrednio po wyłożeniu grosza. Nie są to zyski z przedsiębiorstwa, które się mierzą procentem. Korzyści z rozumnej gospodarki społecznej kraju (w danym razie gubernii lub powiatu) to podniesienie jego kulturalnego stanu do takiego poziomu, przy którym wszelka inicyatywa prywatna, wszelka praca, czy to jednostek, czy zrzeszeń, staje się możliwa i owocna. Owoce bowiem pracy, bądź pojedyńczej, bądź zbiorowej, mieszkańców danego kraju są w stosunku prostym do jej warunków, do ogólnego poziomu kultury kraju. Wraz z podnoszeniem się tego poziomu, wzrastają i owoce pracy ludności, która na gospodarkę społeczną grosz swój łoży i w ten sposób, pośrednio, korzyści z niej czerpie.

W ten sposób, wiążą się ściśle koszty łożone przez społeczeństwo na jego wspólne potrzeby i korzyści z ich zaspokajania, o ile jest ono prowadzone rozumnie, celowo i uczciwie.

Chodziłoby tedy o ustalenie tych wspólnych potrzeb społecznych, których załatwienie stanowić ma ścisły zakres gospodarki lokalnej, chodziłoby o ich kwalifikacyę, o ich uporządkowanie wedle stopnia ich pilności i wagi, chodziłoby nakonice o najbardziej celowe, planowe i rozumnie oszczędne sposoby ich załatwienia, w granicach zasobów, nie przewyższających płatniczej siły ludności.

Oto podstawa do kryteryum każdej poszczególnej pozycyi ziemskich preliminaryów budżetowych. I takie pozycye, które kryteryum powyższe wytrzymać mogą, muszą być włączone do budżetów, bez względu na ich wzrost stały, bo rozwój kraju, jeśli jest zdrowy i normalny, mnoży jego potrzeby i środki na ich zaspokojenie.

A o taki przecię zdrowy, normalny rozwój chodzić powinno każdemu z nas, mieszkańców tutejszego kraju, świadomych jego rzeczywistych potrzeb, o taki rozwój kraju chodzić powinno tym z nas, których społeczeństwo nasze powołało do udziału w miejscowej gospodarce społecznej, co wymaga nieuniknionych a sporych nakładów i z czasem wymagać będzie jeszcze większych. Ich tedy rzecz starać się o taki kierunek gospodarki społecznej, aby jej rezultatem było stworzenie odpowiednich warunków do owocnej pracy ludności, która rosnące potrzeby społeczne na swoich barkach wynieść musi.

Nie chodzi tedy o zmniejszanie budżetów ziemskich, ale o ich celowe użycie na rzeczywiste potrzeby ludności.

Wzrost budżetów ziemskich jest szkodliwy o tyle, o ile powoduje go marnowanie publicznego grosza na potrzeby urojone, na hodowanie kohorty zbytecznych urzędników ziemskich, importowanych do kraju gęsto zaludnionego i posiadającego dość własnych sił do pracy, na oddawanie w ich ręce spraw, które wychodzą poza obręb miejscowych potrzeb społecznych a wkraczają w sferę prywatnej inicyatywy ludności i jej wolnych, grupowych zrzeszeń. Takie wydatki obciążają budżety ziemskie ze szkodą dla ludności.

Oczyszczenie budżetów ziemskich od tych niepotrzebnych wydatków, to pierwszy warunek sanacyi naszych ziemstw. I o ileby się ta sanacya przeprowadzić dała, o ileby środki miejscowe nie były marnowane na urojone lub zamiejscowe potrzeby, to na rzeczywiste, miejscowe potrzeby środkówby starczyło, a przy rozumnem i uczciwem ich szafowaniu normalny rozwój kraju pozwoliłby nie obawiać się i normalnego wzrostu ziemskich budżetów.

Nawet zapomogi rządowe, które bądź co bądź z podatków pochodzą, a więc ostatecznie ulgi dla ludności nie stanowią, nie są tak ważne dla normalnego rozwoju kraju, jak ścisłe ograniczenie funkcyi ziemstw, uwolnienie ich budżetów od zbytecznych pozycyi wydatkowych i ścisła kontrola ich działalności.

Janosza.

Sytuacya w Galicyi.

Koło Krakowskie wydało odezwę wyborczą podpisaną przez prezesa St. hr. Tarnowskiego i p. Józefa Męcińskiego. Przypomniawszy losy projektu reformy wyborczej, który upadł i wyraziwszy obawę, że nowy projekt będzie prawdopodobnie gorszy; powoławszy się na stare tradycye stronnictwa oraz na pracę sejmową posłów krakowskich z roku 1865-go (a byli to Adam Potocki, Dietl, Henryk Wodzicki, Zyblikiewicz, Paszkowski i Ludwik Wodzicki), którzy wytężali wszystkie usiłowania, aby stworzyć ustawę gminną, dającą możność czynnego współżycia różnych warstw społeczeństwa — odezwa stwierdza, że położenie naszego narodu jest nad wyraz trudne, a na pytanie: co czynić?... odpowiada następującem oświadczeniem: — „Trzymać się starego programu. Ład społeczny... jest mocno zagrożony, rozum polityczny zachwiany przez stronnicze nauki i zabiegi. Tem silniej należy ich strzedz i w zmienionych warunkach, z którymi jako realni politycy się liczymy, na swojem od pół wieku wypróbowanem stanowisku trwać. Jeżeli kto wskaże sposób wyjścia z dzisiejszych trudności i zawikłań, pomagać mu gorliwie i ze wszystkich sił opierać się wszystkiemu, coby wieść mogło do gorszego rozkładu. Z czystem sumieniem możemy o sobie powiedzieć, że byliśmy zawsze i jesteśmy dziś wolni od partyjnych, czy osobistych doktryn i celów, staliśmy na prostej drodze i z niej nie zbaczali, działaliśmy z dobrą wiarą, czasem i z dobrym skutkiem, wierni Bogu i służbie ojczyzny. Takimi powinniśmy zostać; wybierajmy takich, którzy takimi są i zostaną".

Komitet przedwyborczy, złożony z członków wybranych przez Koło krakowskie i z członków Prezydyum Stronnictwa Prawicy Narodowej na posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa Józefa Męcińskiego, przyjął do wiadomości odezwę wyborczą Koła krakowskiego. Następnie komitet stwierdził, iż podejmuje akcyę wyborczą samodzielną bez porozumienia ze stronnictwem ludowem.

W końcu na podstawie szczegółowych informacyi, otrzymanych z powiatów, omawiał komitet sytuacyę w poszczególnych okręgach wyborczych i postanowił nietylko utrzymać dotychczasowych swoich posłów w dotychczasowych okręgach wyborczych, ale nadto stawiać jeszcze w kilku innych okręgach z kuryi mniejszej własności kandydatów ze swego stronnictwa.

Z Wielkopolski.

Kolonizacya.

Według gazety „Die Ostmark" rezultaty „pracy" komisyi kolonizacyjnej dają się wyrazić w następujących cyfrach. Do r. 1908 rząd uchwalił na cele kolonizacyjne 725 mil. marek, z tego 475 mil. przeznaczono na powiększenie gospodarstw niemieckich, 125 mil, na zakupno domen i lasów, 75 mil na popieranie i wzmacnianie wiekszych majątków. Do r. z. nabyła komisya 4,250 kilometrów kw. ziemi i osiedliła ogółem w nabytych obszarach 145,000 osób. Z rąk polskich nabyto w r. z. 33.5 proc. z ogólnej sumy 25.321 hektarów. Cena ziemi wynosiła średnio 1,400 marek za morg, czyli że była o 5 marek droższa niż w r. 1911. Ilość ziemi nabytej wogóle w Prusach Zachodnich i Poznańskiem wynosi 410,719 hektarów; zapłacono za nie 414,687,493 marek. Z tych 710,319 hektarów poszło pod koniec roku zeszłego 206,000 hektarów, nadających się do rozparcelowania pomiędzy kolonistów i robotników niemieckich. W r. z. 361 dzierżawców nabyło drzerżawione posiadłości na własność. „Przeszło dziesiąta część ziemi w Prusach Zachodnich i Poznańskiem—kończy „Ostmark" — zapewniona jest dla niemców dzięki gorliwej pracy komisyi kolonizacyjnej".

Odezwa polska do narodów bałkańskich.

„Temps" podaje treść odezwy wysłanej z Warszawy przez grono działaczy polskich do ministrów, prezydentów Izb prawodawczych tudzież do prasy bułgarskiej i serbskiej.

Odezwa ta brzmi w przekładzie polskim: „Znajdując się jeszcze pod wrażeniem radości i podziwu, jakiemi nas natchnęło cudowne powodzenie oręża słowian bałkańskich, my niżej podpisani polacy z przykrością dowiadujemy się o nieporozumieniach, jakie pomiędzy sprzymierzeńcami bałkańskimi powstały. Azali historya Polski nie daje naszym braciom na Bałkanach przykładu, że nie wystarcza zwyciężać, lecz należy jeszcze zachować jedność i nie dawać zachodniemu wrogowi możności zmienić spory wasze w zatarg zbrojny? Nie, nie chcemy wierzyć w niezgodę słowian bałkańskich! Jeżeli Francya i Hiszpania, które o mały włos nie stały się wrogami z powodu Maroka, zawarły pomiędzy sobą przymierze — jaka siła mogłaby złamać przymierze słowian, którzy wspólnie zwyciężali wspólnego swego ciemiężyciela? Zdrowy rozsądek, korzyść własna, wreszcie wspólna sława mówią wam, iż związek wasz tworzy waszą siłę jak jednocześnie tworzy naszą. Europa patrzy na was. Winniście sprawić, by podziwiała was w czasie pokoju, jak podziwiała w czasie wojny".

Ks. Zdzisław Lubomirski, Antoni Żwan, Adolf Suligowski, Fryderyk Jurjewicz, hr. Rogier Łubieński, Paweł Górski, hr. Edward Plater, Ludwik Czarnowski, hr Karol Skarbek, Czesław Hornowski, hr. Alfred Skarbek i inni

Kronika polska.

— **Sprzedawczycy.** W Gnieznieńskim „Lechu" czytamy: 140 morgowe gospodarstwo p. Józefa Kaniastego z Duszna przeszło na własność komisyi kolonizacyjnej. Jako agenci występowali kupiec Maks Eichler i kapitan pozasłużbowy Oskar Grabowski z Gniezna.

„Neues Wiener Journal" donosi, że ks Poniński sprzedał las, należący do majątku Horyniec w Cieszanowskiem Tow. akcyjnemu „Oberschlesische Holzindustrie za milion koron

— **W polskie ręce.** Dwa majątki rycerskie na Górnym Śląsku, w powiecie oleśnickim, Więckowice i Duczow, ze stacya kolei Więckowice, z dużą parową gorzelnią, kupili pp: Kazimierz Niegolewski i Maryan Bądkowski od spadkobierców rotmistrza Noldechensa. W okolicy tej jest lud roboczy czysto polski.

— **Dwudniowa wystawa rolnicza** odbyła się w Mińsku Mazowieckim

Komitet wystawowy składali pp: Antoni Łuniewski z Rudzienka (prezes), Alojzy Prądzyński ze Stanisławowa, ks. Rybarkiewicz z Kałuszyna, Bohdan Wyleżyński z Wielgolasu, Bolesław Pisanko z Dobrzyńca i gospodarze: Władysław Kowalczyk i Andrzej Biernacki z Zalesia.

Zjazd był liczny: zainteresowanie się włościan wystawą duże; przejawiało się ono nietylko w obesłaniu wystawy pięknemi istotnie okazami koni, bydła, trzody i drobiu, lecz i nader licznem i chętnem zwiedzaniem wystawy.

Z większych majątków były reprezentowane: dominium Stara Wieś ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego, Wielgolas p. Wyleżyńskiego, Stanisławów p. Prądzyńskiego, Janów p. Ceglińskiego, Dłużew, p. Dłużewskiego, Mińsk p. Dernałowicza i in.

Nowe książki.

Ks. Piotr Mańkowski. Tu es Petrus. Rozważania dla kapłanów. Gebethner i S-ka. Kraków 1913 r.

Ubogą naszą literaturę religijną wzbogacił swą cenną pracą znany i szanowany kapłan naszej dyecezyi ks Mańkowski. Książeczka ta niewielka, ale bogata w treść i pełna wzniosłych myśli. Zawiera ona 40 rozważań dla kapłanów. Autor swe rozważania bardzo trafnie i oryginalnie osnuł na tle wydarzeń z życia św. Piotra.

W poglądach, które autor wypowiada, niema ani cienia przesady lub jakiejś nienaturalności, czy też sentymentalizmu. Życie praktyczne i jego rzeczywiste warunki wraz z wymaganiami czasów dzisiejszych są doskonale uwzględnione w zastosowaniu do teoryi i ideału.

Prostota i szczerość, o które niestety tak trudno, to najwybitniejsze cechy książki ks. M.

Język poprawny, potoczysty i w swej prostocie piękny.

Ks. dr. Kalinowski. Apologetyka. Warszawa 1913 r.

Świeżo ujrzała światło dzienne z pod tłoczni drukarskiej praca prefekta szkół kijowskich ks. dr. Kalinowskiego. Jest to podręcznik szkolny, traktujący o podstawowych prawdach całokształtu wiary chrześcijańskiej. Autor, w myśl postulatów I kongresu katechetycznego w Wiedniu z r. 1912, postarał się dać dziełko najbardziej wykończone.

Świetny rozkład materyału, łatwość stylu, logiczne opracowanie każdego poszczególnego rozdziału, liczne i trafnie dobrane cytaty z naszych rodzinnych wieszczów i obcych powag naukowych czynią, iż ten podręcznik czyta się nawet z przyjemnością. Umiłowanie prawdy i szczere przywiązanie do nauki Chrystusa, niby nić złota snuje się przez wszystkie karty tej pracy.

Zewnętrzna szata tej książki również się powabnie przedstawia. Druk dobry, korekta sumienna.

Przypuszczać tedy należy, że podręcznik ten dzięki swoim zaletom przyniesie wielki pożytek naszej kształcącej się młodzieży.

(x)

Bułgarya i Rosya.

Dzienniki wiedeńskie przedstawiają obecnie stosunek Bułgaryi do Rosyi w taki sposób, jak gdyby Bułgarya stała całkowicie po stronie Austro-Węgier. Dziennik „Weczerna Poczta" występuje ostro przeciwko Rosyi z racyi, że ta ostatnia ma rzekomo popierać wyłącznie interesy Serbii.

Dziennik twierdzi, że ilość zwolenników Rosyi w Bułgaryi zmniejsza się bardzo szybko. Bułgarscy mężowie stanu są zobowiązani starać się o zaufanie własnego, bułgarskiego społeczeństwa a nie Rosyi.

Prezes ministrów bułgarskich Geszow po powrocie z Carybrodu, gdzie się spotkał z Pasiczem, zwrócił się do posła rosyjskiego Nekludowa w Sofii z zapytaniem, jaki jest pogląd Rosyi na sprawę traktatu serbsko-bułgarskiego.

Prezes ministrów bułgarskich oświadczył, że chciałby poznać zapatrywania Rosyi, ponieważ ewentualnie byłby gotów się do nich zastosować.

Na to zapytanie oficyalne Geszowa poseł Nekludow odpowiedział, że Rosya byłaby gotowa skłonić Serbię do wykonania traktatu, ale pod warunkiem, że Bułgarya zobowiąże się do odszkodowania o charakterze specyalnym. A mianowicie Bułgarya miałaby się zobowiązać na nowo, że pójdzie ręka w rękę z Serbią i da na to specyalną rękojmię. Nadto Bułgarya miała się zobowiązać, że udzieli Serbii pomocy wojskowej w pewnym konkretnym, z góry przewidzianym wypadku.

Dzienniki wiedeńskie atakują z tego powodu dyplomacyę rosyjską, zarzucając jej, że chciała skłonić Bułgaryę do dania pomocy Serbii na wypadek wojny Serbii z Austro-Węgrami.

Geszow po otrzymaniu takiej odpowiedzi ustąpił, gdyż na tego rodzaju nowe oryentacye polityki bułgarskiej absolutnie nie chciał przystać.

Mahmud-Szefket-basza.

Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość o zamachu na życie wielkiego wezyra Mahmuda-Szefketa-baszy. Wezyr i jego adyutant zostali zabici w chwili, gdy opuszczali gmach ministerstwa wojny. Sułtan mianował nowym wezyrem *per interim* Seida-baszę, jednego z przywódców partyi młodotureckiej. Zgon przeto Mahmuda-baszy nie oznacza zmiany *regime'u* młodotureckiego w Turcyi — jest jednak znamienną wskazówką, iż w państwie kalifa nie wygasa ten pożerający zdrowe soki narodu ogień wewnętrzny, który Turcyi, mimo wszelkie wysiłki świadomych niebezpieczeństwa jednostek, nie tylko odrodzić się nie pozwolił, lecz ją niezłomnie do upadku politycznego i moralnego wlecze.

Mahmud-Szefket-basza był arabem z pochodzenia. Urodził się w roku 1858, w roku 1877 ukończył szkołę wojskową, poczem ze względu na wybitne zdolności zaliczony został do generalnego sztabu armii. Reorganizator wojska tureckiego, niemiecki feldmarszałek von der Goltz-basza zwrócił uwagę na młodego oficera i wysłał go dla uzupełnienia studyów wojskowych do Niemiec.

Mahmud-Szefket powrócił do ojczyzny w r. 1897 w randze majora. Później został na-

---

WŁADYSŁAW RODOWICZ. 23)

Listy z Afryki.

W pierwszym dniu po przybyciu na te stepy spostrzegłem sporo udeptanych przez nosorożców ścieżek, postanowiłem więc wstrzymać się nieco z polowaniem na liczne stada antylop i zebr aż do chwili, gdy upoluję jednego z tych ciekawych okazów. Zajmując się więc dalej swemi sprawami, kazałem mym ludziom badać poblizkie okolice i zawiadomić mię niezwłocznie w razie znalezienia świeżych śladów. Trzy dni minęły bez wiadomości o nosorożcu, czwartego dnia brak świeżego mięsa zmusił mnie do polowania, które udało się świetnie, bo aż pięć trofeów uwieńczyło moje trudy—trzy antylopy, Hartebiest i dwie zebry. Miałem więc jedzenie dla moich ludzi na dni 10, a dla siebie, aż póki mięso się nie zepsuje t. j. na 3 do 4 dni. Nazajutrz po polowaniu, gdy załatwiłem sprawy obozowe i zabierałem się do swej codziennej pracy, zjawił się naraz jeden z murzynów z wiadomością, że znaleźli ślady nosorożca z przed trzech lub pięciu godzin. W parę minut szedłem już we wskazanym kierunku z mym Tiamutalelą i dwoma tragarzami dla niesienia aparatu fotograficznego i naboi. Po dokładnem wystudyowaniu śladów przyznaliśmy, że należą one do dorosłego samca. Idąc po tropie przez trawy przyspieszaliśmy kroku, gdy dochodziliśmy do zarośli przy ruczajach krok zamieniał się na żółwi, gdyż pomimo iż zwierzę jest wielkie i ścieżkę też obszerną po sobie zostawić mogło, takowej tymczasem prawie nie widać i nieraz nawet pełzać trzeba, bo nosorożeć, idąc ze spuszczoną głową podnosi tylko rogiem i grzbietem cały ciężar poplątanych lian. Ślady prowadziły nas naprzemian to przez step, to przez zarośla w których sądząc z krętych ścieżek, szukał żeru. Po przebyciu pięciu takich labiryntów, ujrzeliśmy ślady już bardzo świeże, zbliżając się do następnego byliśmy pewni, że go w nim znajdziemy. Ludziom kazałem zaczekać na stepie, a tylko z Tiamutalelą we dwóch zagłębiliśmy się w gąszcze; naraz usłyszeliśmy szmer łamanych gałęzi i wyraźne zajadanie liści. Ani kawałka zwierza nie widząc posuwałem się jeszcze nieco, nosorożec wciąż zajadał. Znajdowałem się już najdalej o pięć metrów od niego, iść dalej było wprost niepodobieństwem, pomiędzy liśćmi ujrzałem coś ciemnego, wszelkiemi siłami starałem się dojrzeć łeb, lecz naprożno, gałęzie poruszały się miarowo, zajadał widocznie z apetytem: dłużej zwlekać nie mogłem z wystrzałem, gdyż tak czujne zwierzę—mogło nas za chwilę zwietrzyć i tylko apetyt zagłuszył nieco zmysł powonienia. Wycelowałem więc o ile mogłem sądzić ze szmeru szczęk i poruszanych gałęzi; padł strzał—usłyszałem ryk, chrapanie, łamanie gałęzi, a w sekundę—potem o krok przedemną—ujrzałem szarą masę—z szalonym impetem walącą wprost na mnie. Jak błyskawica mignęło mi w głowie, iż wszyscy, którzy uszli przed nosorożcem uciekali w bok, dałem więc susa w zarośla, ale z powodu gąszczy—zaledwo o krok i padłem na ziemię, w tej samej chwili zwierzę było już nademną—i wypadkiem tylko przeskoczyło przez moje nogi, nie zaczepiając ich. Kiedyś widziałem rysunek, jak jakiś myśliwy na grubego zwierza daje susa w bok z takim impetem, że aż mu kapelusz zlatuje—wydawało mi się to wprost bujną wyobraźnią—ilustratora, przyszło mi to jednak na myśl w chwilę potem, kiedy potwór znikł, pędząc wprost przed siebie, gdyż i mój kapelusz leżał opodal w nieco zmienionym jednak stanie, przyciśnięty zgrabną nóżką—nosorożca. Mój Tiamutalela, jedyny świadek tego zajścia, a będący trochę z boku, miał wrażenie iż to nosorożec podrzucił mnie swym rogiem i kiedy leżąc rozmyślałem, czy wszystkie moje członki ocalały, usłyszałem tak przerażony jego szept, że nie mogłem się powstrzymać od śmiechu. Gdy przyszliśmy nieco do siebie, spostrzegliśmy obfite ślady krwi, więc znowu wstąpiła nadzieja, że może nam nosorożec nie ujdzie—puściliśmy się w dalszą drogę—szliśmy jednak niedługo, gdyż późna godzina i wielka odległość obozu zmusiły nas do powrotu, tembardziej, że głód nam dokuczał, gdyż od szóstej rano nic w ustach nie mieliśmy. Poszukiwania dzisiejsze doprowadziły nas do przekonania, że zwierzę jeżeli nie wyzionęło gdzie ducha, to przynajmniej dla mnie uszło, gdyż na noclegu wczorajszym nie zastaliśmy go; wobec tego zaniechałem dalszych poszukiwań. Przyznać jednak muszę, że wrażenie tej chwili, gdy ujrzałem zwierzę o krok przedemną, ogromnie rozwścieczone, sapiące jak lokomotywa, pozostanie na zawsze groźnem i wspaniałem. Obecnie, gdy niebezpieczeństwo minęło i nie odniosłem żadnego szwanku, jestem szczęśliwy, że chwilę taką przeżyłem.

Gwela d. 22 maja.

Chcę już zakończyć moją wędrówkę—po Kundelungu i za dni kilka będę z powrotem w naszym obozie przy Kalbindze. Wkrótce po moim wypadku z nosorożcem, o czem pisałem już dawniej, skierowałem się bardziej na zachód i wędrując wciąż w górach, najniespodziewanej natrafiłem na osadę murzyńską, małą, bo liczącą zaledwie 5 chat pomimo to jednak udało mi się dostać jedzenie dla mej karawany aż na kilka dni. Coprawda zawdzięczać to muszę najlepszej porze roku, gdyż kukurydza już jest zdjęta z pól i leży w składach, a i główne pożywienie murzyńskie sorgo już właśnie dojrzało. Jest to zarazem znak, że pora dżdżysta już się skończyła i że zima nadeszła; dziwnem wydaje się słowo zima podczas której we dnie, nawet w tak wysokiej okolicy przewyższającej nieraz 1,800 m. nad poziomem morza, temperatura w cieniu dochodzi 30° C., ale noce wystarczają zato, aby nazwę tę zachować w zupełności. W okolicach niższych termometr opada nad ranem nieraz do 5° C, tutaj zaś mamy i prawdziwe mrozy, nad ranem, przed wschodem słońca ziemia i trawa pokryte są szronem. Nie rozumiem, jak całe moje otoczenie wytrzymać może, śpiąc na gołej ziemi, bez żadnego przykrycia przy żarzących się zaledwo węglach, gdyż mnie, pomimo długiego pobytu w tych okolicach—w namiocie pod trzema kołdrami mróz odbiera sen jeszcze dobrze przed ranem. Teraz to dopiero wstęp, gdyż nocne mrozy dochodzą do swego maximum dopiero w sierpniu i wrześniu. W zeszłym roku podczas tych najzimniejszych miesięcy nie podnosiłem się zbyt wysoko. Za kilka miesięcy zakończę moje afrykańskie spacery, te kręte ścieżki murzyńskie, doprowadzające nieraz wprost do rozpączy zostaną tylko w mej pamięci, ale za to chyba, że się nigdy z niej nie zetrą, bo zresztą prawie czwartą część mego pobytu w Afryce na nich spędziłem Odrabiając wyznaczoną na każdy dzień ilość kilometrów można swobodnie rozmyślać. W pierwszych czasach przeklinałem murzynów za tak dziwny pomysł wędrowania wężykiem i najdzikszymi zygzakami, przez lasy Katangi, wkrótce jednak zacząłem wnikać głębiej w przyczyny powodujące powstanie takiej krętaniny, zwiększającej odległość prawie podwójnie. O historyi powstania tutejszych ścieżek możnaby pisać całe tomy, co do mnie tobym się obecnie nie zdziwił, gdyby taki dziki pomysł wpadł komu do głowy, gdyż i mnie podczas moich przymusowych wędrówek może jeszcze dziksze myśli mózg opanowały.

Studyowanie takich przyczyn często urozmaicało mi monotonną drogę—i skracało czas.

Jeżeli jakie drzewo podgniłe, złamane wichrem lub wyrwane przez słonia, na ścieżkę upadnie, to nikomu nie przyjdzie na myśl uprzątnąć je z drogi, co byłoby zresztą czasem niemożliwem, więc się okrąża taką przeszkodę; po kilku latach termity się przyczynią, że z grubego pnia tylko nieco gliny z chodników termitowych zostanie potem i te znikną, ścieżka jednak zostaje na swem miejscu.

Czasem dzieje się wprost naodwrót, tam gdzie ścieżka powinna była okrążyć przeszkodę—idzie wprost przez nią. Obfite wody deszczowe ryją nieraz wąwozy głębokie, które posuwają się wciąż w górę w kierunku skąd woda płynie, gdy jednak powstawanie takowych nie jest zbyt raptowne, a rów dochodził już do ścieżki, przeprawiano się przez niego bez namysłu; z czasem jednak rów stawał się coraz głębszy, ściany jego coraz spadzistsze, zamieniał się w wąwóz, a ścieżka też stopniowo się wgłębiała.

(D. c. n.)

czelnikiem wilajetu kosowskiego. W roku 1907 otrzymał dowództwo 3-go korpusu armii w Salonikach. Saloniki były wówczas ogniskiem ruchu młodotureckiego, który od roku 1903 z emigracyi do Turcyi się przerzucił. Mahmud-Szefket-basza wszedł w bliższe stosunki z ideologami i przywódcami nowego ruchu, tak, że gdy w roku 1908 wybuchła rewolucya w Konstantynopolu pod hasłem wskrzeszenia zawieszonej konstytucyi Midhatowej z r. 1876—korpus salonicki groźbą oręża przeważył szalę na rzecz rewolucyi.

Ale największe laury zdobył Mahmud-Szefket-basza podczas kontrrewolucyi kwietniowej w r. 1909, gdy na czele swego korpusu salonickiego wkroczył do Konstantynopola i uratował komitet „Jedności i postępu" od grożącego mu ze strony Abdul Hamida niebezpieczeństwa. Cała Turcya witała go wówczas jak swego bohatera narodowego.

Gdy po zdetronizowaniu Abdul Hamida rządy Turcyi przeszły niepodzielnie do rąk komitetu, ujął w swe ręce Mahmud Szefket basza zarząd najważniejszego wydziału gospodarki państwowej: ministerstwa wojny. Na stanowisku tem przetrwał w gabinecie kilku wezyrów aż do 10 czerwca 1912 r. Nieszczęśliwa wojna trypolitańska i niepowodzenie oręża tureckiego w walkach z powstańcami w Albanii i Arabii, dowiodły, że opłakany stan armii tureckiej po rewolucyi nie zmienił się na lepsze. Mahmud-Szefket-basza—ustąpił.

Powrócił na widownię polityczną po pamiętnym przewrocie 11 stycznia b. r. przez Enver beja i Talaat-beja na rzecz komitetu dokonanym. Wówczas został Mahmud Szefket basza wielkim wezyrem. Objął on rządy w chwili krytycznej: pod szańcami Czataldży stały armie bułgarskie, a opinia turecka domagała się dążenia z odsieczą broniącemu się bohatersko Adryanopolowi. Mahmud-Szefket dał hasło dalszego prowadzenia wojny: pertraktacye pokojowe w Londynie pomiędzy Turcyą a państwami bałkańskiemi zostały przerwane. Lecz nic nie zdołał zdziałać nowy wielki wezyr. Nieubłagana logika historyi wydarła Turcyi wszystkie jej posiadłości europejskie — i pokój, przeciw któremu w styczniu wystąpili młodoturcy, został przez nich samych w maju w Londynie zawarty. Można sobie wyobrazić rozgoryczenie opinii tureckiej—szukała ona ofiary dla gniewu swego: ofiarą taką padł właśnie młodoturecki wielki wezyr.

Kronika zagraniczna.

— **Elastyczny wymiar kary.** „New York Herald" podaje ciekawą wzmiankę o sprawie dziennikarza Scotta, redaktora naczelnego pisma robotniczego w New Yorku. Scott oskarżony został na mocy przyjętego po zamachu na życie prezydenta Mac Kinley'a prawa o odpowiedzialności za podjudzanie czytelników przeciw organom władzy. Sąd w New-Yorku uznał winę Scotta za dowiedzioną i skazał go na 1,250 fr. kary i więzienie. Termin uwięzienia jednak został jeno w przybliżeniu określony: od roku do piętnastu lat, zależnie od zachowania się skazanego w więzieniu i żalu jego za winę. Bodaj, że poraz pierwszy sąd współczesny wymierzył tak elastyczną i tak zależną od poprawy skazanego karę. Ciekawa rzecz tylko, kto będzie powołany do stwierdzenia poprawy skazańca. Czy sąd, czy też administracya więzienna?

— **Kosztowne autografy.** Jak się dowiaduje „Berliner Tageblatt", w Lipsku na licytacyi nabyło Muzeum historyczne w Hamburgu szereg autografów znakomitych ludzi za bardzo wysoką cenę. Sztambuch aktora Ludwika Schroedera z 95 autografami Goethe'go, Herdera, Wielanda, Klopstock'a, Lessinga i Ifflanda osiągnął 5 900 marek; za list Rembrandta otrzymano 1,700 marek; za rękopis menueta trzynastoletniego Mozarta—2 375 marek; za rękopis 1-ej sceny 1-go aktu Tannhäusera R. Wagnera—550 marek; za rękopis sonaty C-Dur Webera — 3,100 marek; za fragment „Fedry" Szyllera—1,100 marek, wreszcie za listy Teodora Koernera, pisane przez poetę z Riesengebirge do rodziców—1,010 marek.

Ceny powyższe o tyle należy uznać za wysokie, iż dotychczas autografy wszystkich powyższych znakomitości na rynku antykwarskim często były spotykane.

— **Przepowiednie księdza Moreux.** Dyrektor obserwatoryum w Bourges ks Moreux, który w swoim czasie przepowiedział cykl lat wilgotnych, od roku 1903 rozpoczęty, rozesłał, jak się dowiaduje „Independance Belge" do pism oświadczenie, iż nowy, suchy i słoneczny cykl pogody rozpocznie się od r. 1918 i trwać będzie lat 17, to jest do roku 1935. Obecnie już daje się odczuwać powolne przejście od nieskończonego jeszcze cyklu lat wilgotnych do zbliżającego się cyklu lat suchych. Niezwykłe upały, jakich w maju r. b. byliśmy świadkami, były jednym z objawów tego przesilenia. W ciągu najbliższych lat ilość opadów stale będzie się zmniejszała, powodzie naturalnie powtarzać się nie będą, poziom zaś jezior europejskich znacznie się obniży. Jako na przyczynę, wpływającą na tworzenie się cyklów lat pogody, ks. Moreux wskazuje na peryodyczne zaburzenia słoneczne.

Mowa posła Makłakowa.

Uzupełniając skrót mowy posła Makłakowa, wygłoszonej podczas dyskusyi nad preliminarzem ministerstwa sprawiedliwości, nadesłany nam przez petersburską Agencyę telegraficzną, mowę tę przytaczamy w streszczeniu, podanem przez „Nowoje Wremia".

„Tegoroczne rozprawy ogólne nad budżetem mają jedną cechę specyalną, a mianowicie uznaną przez wszystkich zupełną ich bezowocność. Wszystko to, co w sprawie naszej polityki ogólnej dało się powiedzieć, już zostało powiedziane. Lecz co mogą zdziałać słowa i rezolucye Dumy, gdy rząd uważa za swoją zasługę to właśnie, o co go oskarżają. Wszystko to, co w różnej formie mu powiedziano, sprowadza się do wniosku następującego: rząd podkopuje podstawy nowego ustroju, rzuca kamienie na jego drodze, a jednocześnie na drodze Rosyi.

Minister sprawiedliwości powiedział niedawno, iż we wszystkich krajach ustrój reprezentacyjny przechodzi epokę przełomową—myśl, która obecnie zabezpiecza karyerę wysokim urzędnikom. Każdy ma prawo mieć swoje poglądy, nie odmawiam tego prawa i rządowi. Lecz przy tak zasadniczej różnicy zdań, jakie może być współpracownictwo Dumy z rządem? Najjaskrawszy konflikt lepszy jest, aniżeli bagno, w którem grzęźniemy, dyskredytując Dumę, demoralizując władzę, doprowadzając kraj do oburzenia i rozpaczy.

Do czego doprowadziły te lata ustępstw, w co zamieniło się sądownictwo rosyjskie? Minister sprawiedliwości śmieje się z naszych wskazówek, podobnie, jak departament policyi, gdy mówiono mu o prowokatorach. Mamy wskazówkę bezwzględną, fakt psychologii społecznej—jest nim ogólny zanik zaufania do sędziów i właśnie teraz, przy odnowionym ustroju. Położenie sądownictwa jest sprawdzianem pomyślności państwowej.

U nas zaś, od czasu wprowadzenia porządku prawnego, rozpoczął się nagły upadek sądownictwa i zanik dawnego dla niego szacunku.

Czy to prawda? Prawicowcy powiedzą, iż tego wcale niema, iż jest to wymysł lewicowców. Lecz zaglądnijmy do konserwatywnych organów ich własnej prasy; w jakich słowach mówią oni o wyrokach, z któremi się nie zgadzają.

Rzec można, iż jest to wyuzdanie prasy. Lecz co o sądach mówią dygnitarze? W Radzie Państwa Witte mówił, iż przekonał się on, że samowola urzędników ministerstwa sprawiedliwości nie jest lepsza od samowoli urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych. Niedawno badano sensacyjną sprawę abstynentów. Sąd wydał wyrok, lecz kogóż wyrok ten przekonał?

Czyż wyrok ów dla opinii publicznej nie był smutnym dowodem zależności ministra sprawiedliwości od nadprokuratora Synodu? Gazety pisały, jakoby minister sprawiedliwości chce przytoczyć dowody, iż wyrok sądowy był słuszny. Mam nadzieję, iż to nie nastąpi, jak bowiem nizko upaść musiał sąd, jeżeli wyrok jego podnieść może w oczach ogółu aprobata ministerstwa! (Oklaski na lewicy i w części centrum).

Co zarzucają naszemu obecnemu sądowi? Sędziowie otrzymują liche wynagrodzenie, lecz przekupstwa im nikt nie zarzuca, są obarczeni sprawami, lecz o niedbalstwo również nie jest im zarzucane. Zarzucają im, iż nie są niezależni, iż decyzye ich nie są głosem nieskrępowanego przekonania, iż sąd, podług słów Aksakowa nie jest czynnością świętą wyrokującego sumienia.

W każdej sprawie istnieje obecnie jedna obawa: czy nie wywarty został nacisk z góry? Czy nie przyłożyło do niej ręki ministerstwo, czy się nią nie zainteresowało, czy nie był specyalnie wskazany referent? Czy strona nie ma związków pokrewieństwa lub znajomości w ministerstwie sprawiedliwości?

Skończyła się sprawa Łyżina, owego sędziego śledczego, który fabrykował fałszywe dokumenty dla oskarżenia podsądnych.

Ogólnego nastroju nie podzielało wówczas jedynie ministerstwo sprawiedliwości. Po rewelacyach noworosyjskich, wice-minister sprawiedliwości odpowiedział dytyrambem na cześć Łyżina i oddaniem mu nowej znacznej sprawy. Gdy i tu okazały się fałszerstwa, minister sprawiedliwości twierdził, że ich było mało, iż pomiędzy dwoma i pół tysiącami dokumentów — sfałszowanych było zaledwie trzydzieści siedem. A czemby się to wszystko skończyło? Tem, co francuzi nazywają „raison de médecin". Sprawa została zlikwidowana. Przypuśćmy nawet iż Łyżin istotnie jest chory, lecz któż może wiedzieć, iż choroba ta nie jest w ścisłym związku z uporczywą obroną ministra sprawiedliwości, iż nie jest to prosta bezkarność osoby, którą ministerstwo tak usilnie popierało. (Oklaski na lewicy).

Pamiętamy jeszcze i o innej ohydnej sprawie. Tu, z tej samej mównicy kiedy postawione zostało stanowcze pytanie czy rząd wiedział, iż Azef jest byłym zabójcą? zmarły Stołypin rzekł: „w sprawie naszej zawyrokuje bezstronny i niezależny sąd.

Czekaliśmy owej prawdy i doczekaliśmy się procesu Łopuchina. Uznany on został za członka partyi terorystycznej; pomimo oburzenia na niego jego wrogów i oskarżenia go o wydanie Azefa, wszyscy rozumieli, iż w takim wyroku niemasz prawdy. Wstrętna sprawa ta skończyła się. Z wdzięcznością dowiedziała się Rosya o woli Najwyższej. Lecz przed wolą tą nie tylko korzą się, chcą ją również zrozumieć. Cóż to jest: przypomnienie o zbrodni, o której przemilczała amnestya, przebaczenie winnemu, który o to nie prosił, czy też naprawa omyłki sądowej? Dwóch zdań być tu nie może, lecz gdy przypomnimy sobie, w jaki sposób osiągnięto ów wyrok, jakich użyto w tym celu środków, wszyscy zrozumieją, iż omyłki tu być nie mogło i jasnem się stanie, kogo oskarżyła owa łaska Najwyższa. (Huczne oklaski na lewicy i w centrum).

Oto są rysy z życia sądów, które określają powszechny ku nim stosunek. Sądom już nie ufają. O ile to nawet jest niezasłużone, nam to nie ulży. Żona Cezara powinna być nie tylko cnotliwa, powinna ona stać ponad podejrzenia, o ile chce zajmować swe miejsce. Sąd, którego niezależności i sprawiedliwości kraj nie ufa, nie może grać swej roli w państwie i jest to sąd chory, czyli raczej sąd chorego państwa. O stan ów sądów nie oskarżam tylko ministra sprawiedliwości; upadek sądów dokonał się pod jego rządami, lecz jest to jedynie rezultat naszej ogólnej polityki, która w obecnych trudnych i odpowiedzialnych czasach prowadziła jedynie do ukrytego zdradzieckiego podkopywania podstaw naszego ustroju, który dla jednych jest niezrozumiały, dla innych—nienawistny, dla innych znów — niebezpieczny.

Czasy decydują o środkach rządzenia. Bywają chwile, mówił Bismark, gdy należy rządzić despotycznie; bywają inne—gdy potrzeba rządzić liberalnie. I wybór taki—nie jest zależny od gustów rządu: najłagodniejsi ludzie zmuszeni bywają do postępowania okrutnego, najbardziej kochający władzę—zmuszeni są do ustępstw. Zrozumienie na czem polega zadanie chwili—stanowi mądrość państwową. Lecz są ludzie, którzy nie myślą o tem. Ci przekonani są, że Rosya wszystko zniesie. Kalifowie na godzinę, zadowoleni są z tego, iż mogą zginać wszystko według swego widzimisię. Lecz być może, w swej płochości swej patrzenia tylko wstecz, mądrość swą zapożyczają u tego legendarnego [illegible]—który czynił wszystko co należało, lecz tylko nie wczas. W Rosyi dawno nastąpiła chwila pożądana. Rubikon przeszliśmy, ustrój reprezentacyjny, który tak długo był straszakiem, został uznany i wprowadzony. Zcichła również rewolucya. Straciła ona sympatye społeczeństwa, straciła wiarę w swe siły, i z dawnego pożaru pozostały tylko iskry. Władza mądra mogłaby zrozumieć, że rozwój naszego ustroju, to nie tylko sprawa bezpowrotnie zdecydowana, lecz właściwy koniec rewolucyi. Od niej zależało zgaszenie tych iskier—uczynienie masy kraju ogniotrwałą, od niej zależało rozdmuchanie tych iskier w pożar nowy. Wybrała ona tę ostatnią drogę, potrafiła reakcyę konieczną uczynić głupią, a rząd silny przeistoczyła w karykaturę. Rząd epoki burzliwej, Stołypin za czasów pierwszej i drugiej Dumy tak jest podobny do swych epigonów, jak namalowana przezeń postać strażaka, tłukącego szyby w płonącym domu, podobna do chuligana, który tłucze szyby w mieszkaniach ludzi spokojnych. (d n)

Z życia rosyjskiego.

Dzieci na uroczystościach. Radny miejski p. A. Płotow nadesłał moskiewskiemu zarządowi miejskiemu list, w którym zwraca uwagę, iż dn. 24 maja uczniowie początkowych szkół miejskich, zawczesnie ustawieni na placu Woznieśenskim przed przejściem orszaku uroczystego z dworca Aleksandrowskiego do Kremlu, zmuszeni byli stać na miejscu około czterech godzin. Zmęczone dzieci mdlały i musiano je wnosić do ratusza przez okna dolnego piętra, gdyż wobec zgromadzonych tłumów nie można było inaczej dostać się do wnętrza gmachu. Następnie w czasie przejazdu orszaku mnóstwo dzieci zepchnięto i około 300 uczniów musiano ratować przez okna. Dzień był upalny, dzieci cierpiały wskutek pragnienia, wody zaś nie przygotowano i dostać takową chociażby w ratuszu było trudno. Radny twierdzi, iż zarząd miejski nie ma prawa rozporządzania się dziećmi w czasie wolnym od zajęć szkolnych i nie może zmuszać ich do brania udziału w uroczystościach, szczególnie gdy udział taki połączony jest z niebezpieczeństwem dla zdrowia a nawet i życia.

Rehabilitacya Treszczenkowa. Sprawa „bohatera" zajść nad Leną rotmistrza żandarmeryi Treszczenkowa obecnie, jak donosi „Utro Rossii", została umorzona. Gdy wydany był rozkaz o zarządzeniu śledztwa dodatkowego w tej sprawie—rotmistrzowi Treszczenkowowi zaproponowano złożyć podanie o dymisyę. Lecz wówczas Treszczenkow takiego podania złożyć nie chciał, oświadczywszy przewodniczącemu śledztwa generałowi Iwanowowi, iż woli dymisyę bez prośby.

„Dień" pisze, że po rozmowie rotmistrza Treszczenkowa z generałem Iwanowem, sprawa niespodziewanie przybrała obrót pomyślny dla Treszczenkowa. Tego samego dnia szefowi żandarmeryi zreferowano sprawę Treszczenkowa i ten ostatni pozostawiony został na służbie, zaś sprawę rozkazano umorzyć.

Przed paru dniami Treszczenkow zaliczony został do dywizyi żandarmeryi kolejowej i przydzielony w oczekiwaniu wakansu do zarządu żandarmeryi, z gażą pobieraną przez niego podczas służby w Bodajbo.

Z prasy rosyjskiej.

*** Prasa rosyjska komentuje mowę posła Makłakowa, wygłoszoną d 27 maja w Dumie Państwowej podczas rozważania preliminarza ministerstwa sprawiedliwości.

„Ruskaja Mołwa" mowę tę charakteryzuje w sposób następujący:

„Bynajmniej nie w samej tylko doskonałości krasomówczej zawarta była tajemnica tego ogromnego wrażenia, jakie wywarła wczoraj w sali Białej mowa p. W. Makłakowa.

Mówca, który zawsze potrafi stanąć warunkowo na punkcie widzenia przeciwnika, Makłakow tym razem mówił z niewłaściwą mu ostrością tonu i bezwzględnością.

„I tylko ton ów pozwolił mu znaleść dla charakterystyki władzy te słowa, które oddawna ciężyły na sercach wszystkich, w kim nie zgasła jeszcze ostatecznie miłość dla ojczyzny, kto zdolny jest cierpieć jej bólem.

„Słuchając mówcę, Duma burzyła się w głębokiem przeświadczeniu o tej gorzkiej i bezlitosnej prawdzie, której spojrzeć prosto w oczy jeszcze wczoraj nie odważało się bardzo wielu.

„Wczoraj wszyscy, kto nie protestował przeciwko słowom Makłakowa, przyszli do przekonania, że prawda zawarta jest w nich właśnie, że czasy kompromisów i niedomówień minęły, że zasadnicze pytanie życia rosyjskiego wysunięte zostało ostro i bezpowrotnie.."

„Riecz" porusza również ten sam temat:

„Wczoraj Makłakow rozstał się ostatecznie ze swą dawną nadzieją, że władza zrozumi swe błędy i wstąpi na drogę poprawy. Ostremi rysami scharakteryzował on dążenie władzy i kraju w strony rozbieżne, nie usiłował złagodzić niebezpieczeństwo, które uznała cała Duma w swej formule przejścia do porządku dziennego i wprost przepowiadał, iż przyjdzie chwila, gdy zamiast polityków teraźniejszych potrzeba będzie wysunąć ludzi r o z u m n y c h, którzy będą mówić s ł o w a r o z u m n e, lecz ...będzie już zapóźno..."

„Utro Rossii" zaznacza, iż mowa posła Makłakowa—dotyczyła nietylko ministerstwa sprawiedliwości, lecz całej polityki rządu:

„P. W. Makłakow oświadcza otwarcie, że rząd, który przed półrokiem nawoływał nasze instytucye prawodawcze do wspólnej pracy, w rzeczywistości kopie dołki pod samemi podwalinami odnowionego ustroju, i że dopóki rząd uprawia kurs dzisiejszy, nie jest on współpracownikiem, lecz wrogiem, przeciw któremu bronić się należy. Nieszczęście Rosyi w tem, że ludzie prawdziwie państwowi, rozumiejący na czem polega zadanie chwili, nie są dziś pożądani. Nadeszły czasy ludzi nowych, którzy nie są dostatecznie odważni, ażeby znieść ustrój reprezentacyjny, lecz dość energiczni do sprawowania rządów tak, jakgdyby ustrój reprezentacyjny nie istniał u nas wcale.

W dalszym ciągu „Ut. Rossii"—twierdzi, że mowa Makłakowa:

„Jestto właściwie deklaracya żywiołów postępowych przedstawicielstwa narodowego, jeszcze jedno lojalne usiłowanie odwołania się do rozumu państwowego władzy rządowej, głos sumienia społecznego, które nie może pogodzić się z naszą okropną rzeczywistością, głos rozumu narodowego, który wie, na czem polega zbawienie Rosyi i widzi tę przepaść, w którą „nowi ludzie" ciągną siebie i kraj."

Zwracając się zaś do upośledzenia prastarej stolicy Moskwy, pozbawionej, dzięki polityce ministra Makłakowa, reprezentacyi swej na uroczystościach jubileuszowych, „Utro Rossii" tak kończy cytowany artykuł:

„Minister Makłakow zaknebłował Moskwie usta, i Moskwa przemówiła w Petersburgu przez usta Makłakowa—posła. (moskiewskiego) Moskwa powiedziała swe słowo. I słowo to jest lojalne, patryotyczne i państwowe".

Odwołanie się posła Makłakowa do „rozumu państwowego władzy" nie pozostało bezowocne... wzmogły się pogłoski o możliwości rozwiązania Dumy i do powrotu do a n c i e n r é g i m e'u tylko krok jeden.

* Zdziecinia'y starzec ks. Mieszczerskij w swym „Graždaninie", nie posiadając się z oburzenia, omawia jeszcze wystąpienia posłów do Dumy Państwowej w dyskusyi nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych. Do wściekłości zaś doprowadza „polityka przedpokojowego" formuła postępowców.

„Pierwsza Duma nie odważyłaby się na taką zuchwałą i głupią redakcyę formuły przejścia do porządku dziennego, ponieważ formuła ta jest niczem innem, jeno zuchwałą i zbrodniczą odezwą, nawołującą do buntu rewolucyjnego".

Logicznem następstwem podobnego postępowania Dumy, zdaniem ks. Mieszczerskiego, powinno być rozwiązanie Dumy Państwowej... za brak szacunku dla rządu.

Echa kuluarowe.

— Wśród posłów do Dumy Państwowej w ostatnich dniach kursują uporczywe pogłoski o możliwości rozwiązania Dumy, zupełnego jej skasowania lub też przeistoczenia w instytucyę doradczą. Według pogłosek, dymisya Kokowcewa jest kwestyą tygodni. Jako następcę Kokowcewa wymieniają Kriwoszeina. Niezadowolenie sfer z działalności Dumy wzmogło się po dyskusyi budżetowej, przyczem brana jest w rachubę obojętność ludności względem Dumy i ujawnione w czasie niedawnych uroczystości Jubileuszowych przywiązanie ludu do dawnych tradycyi.

Podobno przed Wielkanocą rozważana była kwestya rozwiązania i skasowania Dumy na gruncie rewizyi praw zasadniczych, lecz część ministrów plan ten odrzuciła, twierdząc, iż Rada Państwa jest dostatecznym hamulcem dla działalności Dumy.

Stosunek „sfer" do Dumy jest dość pogardliwy. Podczas uroczystości majowych w Moskwie zwracała uwagę okoliczność wyznaczenia nieodpowiednich miejsc dla posłów do Dumy, co zmusiło ich do zaniechania podróży do Moskwy. Na obiedzie galowym prezydentowi Dumy, Rodziance, wyznaczono miejsce obok prezesów zarządów ziemskich.

Największą przeszkodę do rozwiązania Dumy stanowi jakoby brak odpowiedniej osoby, którąby zamiar ten wykonać potrafiła.

W sferach rządowych pogłoskom o rozwiązaniu Dumy zaprzeczają kategorycznie.

— Sesya bieżąca Rady Państwa zamknięta zostanie dopiero około 10 lipca, ponieważ Rada Państwa oprócz budżetu ma jeszcze rozważyć projekt prawa o przekazaniu sądom rosyjskim spraw, dotyczących przestępstw politycznych popełnianych w Finlandyi.

— Wśród posłów do Rady Państwa mówią wiele o losach projektu prawa o ziemstwie gminnem. Projekt ten od dwóch lat znajduje się w komisyi Rady. Prawdopodobnie prezes komisyi A. Jermołow i większość jej członków przeświadczeni są, iż plenum Rady projekt powyższy odrzuci stanowczo i wobec tego nie zwołują wcale posiedzeń komisyi.

Sprawy ziemskie.

O zmniejszeniu podatków ziemskich.

Podałem już kilka sposobów obniżenia podatków ziemskich; obecnie dalej tę myśl rozwijam.

W powiatach są majętności nie obciążone ziemskim podatkiem.

Chodziłoby tedy o zasadnicze postawienie kwestyi, iż wszelkie ziemie, przedsiębiorstwa, instytucye i wogóle majętności, które ciągną bezpośrednie lub pośrednie zyski od miejscowej ludności, powinny opłacać podatki ziemskie. Więc przedewszystkiem należałoby opodatkować ziemie, należące do kolei żelaznej. Na ziemiach tych są kolejowe budynki, składy, bufety, mieszkania;—wszystko to powinno być opodatkowane na rzecz ziemstwa.

Mieszkańcy tych ubikacyi korzystają ze szpitali ziemskich, ze szkół i t. p., same zaś koleje korzystają z dróg podjazdowych i t. d.

Trudno wyliczyć wszelkie dogodności, jakie te instytucye mogą mieć od ziemstwa i miejscowych mieszkańców; byłoby więc zupełnie słusznie, aby koleje i instytucye do nich należące opłacały podatki ziemskie.

Toż samo powiedzieć można i o gruntach, należących do cerkwi i klasztorów. Są to znaczne obszary i opodatkowanie ich dałoby ziemstwu spory dochód.

Należałoby również opodatkować ziemie, należące do min. wojny, koszary, obozy letnie i place przeznaczone do nauki strzelania i t. p.

Powinny być także opodatkowane gmachy urzędów państwowych i apanaży, a także wszystkie instytucye bankowe, lombardy prywatne i T-wa asekuracyjne.

Ziemstwa i ludność miejscowa dają duże korzyści wszystkim tym instytucyom, przeto zbyteczne byłoby uzasadniać słuszność obciążenia ich ziemskim podatkiem.

Aby podatki były rozłożone równomiernie i sprawiedliwie — od tego mamy komisye szacunkowe, których rzeczą byłoby uplanowanie i uzasadnienie tej sprawy. W każdym razie obciążenie tych instytucyi podatkiem ziemskim ulżyłoby znacznie obecnym ziemskim płatnikom, a jednocześnie poprawiłyby finanse ziemstwa.

Są jeszcze inne sposoby zmniejszenia podatków ziemskich.

Ekonomiści oddawna spierają się o to, czy wszystkie podatki bezpośrednie i pośrednie, które skarb pobiera, powinny tam pozostawać. Są bardzo poważne zdania, iż pewna część tych podatków powinna iść na zaspokojenie potrzeb miejscowych. Bezpośrednie podatki, w szczególności podatki państwowe od ziemi, powinnyby całkowicie do ziemstwa należeć.

Również pożądane byłoby, aby ziemstwo pobierało pewne odsetki od podatków asekuracyjnych, od podatków spadkowych, jakoteż od państwowego podatku przemysłowego.

Wszystkie te pozycye mają nietylko charakter ogólnopaństwowy, lecz bezwarunkowo także w dużym stopniu miejscowy. Ludność je opłaca, przeto byłoby zupełnie słuszne, aby część ich powracała do miejscowej ludności — i szła na ich potrzeby. Stanowiłoby to również dużą rubrykę w dochodach ziemskich.

Do tejże pozycyi zaliczyć wypada pewne odsetki aktów rejentalnych.

Tu trzeba też wspomnieć o uciążliwem dla ziemstwa obowiązku składania swych kapitałów li tylko w państwowych kasach skarbowych i płacenia od nich procentu. Zwykle dzieje się inaczej; od pieniędzy złożonych w banku pobiera się procenty. Ziemstwo zaś od swych pieniędzy musi płacić procenty. Oczywiście, iż trzeba się starać o zmianę tego prawa i o pozwolenie na składanie pieniędzy ziemskich w bankach prywatnych.

Należy też się starać, aby państwo oddawało ziemstwom sumy przeznaczone na walkę z pijaństwem i na kuratorya trzeźwości, oraz aby przyjęło na swój koszt wyłączny emerytury dla urzędników ziemskich, podciągając tę rubrykę pod ogólną emeryturę państwową.

Oto znowu kilka sposobów poprawy finansów ziemskich i zmniejszenia ziemskich podatków.

Obecnie bardzo jest na dobie wyszukiwanie wszelkich sposobów ulżenia finansom ziemskim.

Oczywiście, iż te sposoby mogą być bardzo różne w poszczególnych ziemstwach i zależą od warunków miejscowych. Są jednak kwestye natury ogólnej, do których w pierwszym rzędzie zaliczyłbym stałe unormowanie subsydyów dla ziemstw od państwa na wszelkie ziemskie potrzeby, równomierne opodatkowanie, zwrot ziemstwom części podatków państwowych i jaknajszerszy kredyt państwowy dla ziemstw.

Antoni Urbański.

Okólnik Giersa.

Posłowie polscy otrzymali odpis poufnego okólnika gubernatora mińskiego Giersa do naczelników policyi, z dnia 23 kwietnia 1913 r., za № 208.

Przedewszystkiem cytuje p. Giers wyjaśnienie min. oświaty z dnia 27 października 1912 r., na mocy którego język wykładowy religii dla nieprawosławnych w szkołach określa władza szkolna, na mocy posiadanych informacyi. Uważając ten przepis za dostatecznie jasny, a także twierdząc, iż „gub. mińska jest zaludniona przeważnie przez białorusinów, których językiem rodzinnym jest białoruski", gubernator dochodzi do wniosku, iż „naturalnie wykład religii dla dzieci białorusinów-katolików winien być prowadzony w języku państwowym rosyjskim".

Jednak tak się nie dzieje: jak wiadomo gubernatorowi, księża wykładają w szeregu szkół religię po polsku. Jest to dowód, iż duchowieństwo nie chce wykonać rozporządzenia ministra i ma na względzie cele polityczne, narodowo-polskie. (Widocznie p. gubernator miński uważa, iż w gubernii jego niema ani jednego polaka i za białorusinów uważa nawet tych, którzy są wniesieni do listy kuryi polskiej). Wobec tego p. gubernator „prosi pp. policmajstrów i sprawników, aby nie wdzierając się do życia wewnętrznego szkół, mieli stale na oku sprawę wykładu religii uczniom katolikom i byli poinformowani o wszystkich wypadkach uchylenia się księży od wykonywania rozporządzeń ministra i wogóle o wszystkich wypadkach z tej dziedziny, godnych uwagi".

Najciekawsze jest zakończenie cyrkularza:

„Tych naczelników policyi, według wiadomości których wykład religii katolickiej odbywa się po rosyjsku, proszę o sprawdzenie informacyi, zaś naczelników policyi, w obwodach których religia wykładana jest poza murami szkoły — zobowiązuję do ścisłego zbadania tej sprawy i przedstawienia mi dokładnych danych, mając na względzie, iż w kościele może odbywać się tylko katechizacya".

Z nad Swisłoczy.

(Koresp. własna „Dzien. Kij.".

Mińsk, 29 maja 1913 r.

Rozdział administracyjny i wytworzenie wskutek tego większej ilości ognisk, w których grupuje się nasze życie polityczne, społeczne i ekonomiczne, wytwarza pewien typ, jak gdyby separatyzmu i wzajemnego zobojętnienia, nieznanego w czasach, kiedy utrudnione podróżowanie oraz brak prasy i telegramów zdawałby się najbardziej sprzyjać zadomowieniu się i zaciśnięciu w obrębie najbliższych jeno spraw i kłopotów.

Do takich, dość silnie murem od siebie oddzielonych prowincyi, należą sąsiadujące ziemie: Ruś i Litwa...

Pewne zasklepienie się w wyłącznym kółku interesów najściślejszej prowincyi daje się zauważyć we wzajemnym stosunku tych dzielnic, przylegających do siebie tak bezpośrednio, że aż zachodzących w siebie (etnograficznie np), a jednak obcych i bardzo mało o sobie wiedzących. A przecież wspólność warunków politycznych, jedno i to samo napięcie dążeń rusyfikacyjnych i mniej więcej jednakowe środki obrony, jakich winniśmy używać, zdawałyby się wskazywać na bezwzględną konieczność jak najczęstszego komunikowania się, jak najściślejszego kontaktu pomiędzy nami, którzy obecne ciężkie chwile wówczas bez wielkiego szwanku przetrwać potrafimy, jeżeli interesy społeczeństwa polskiego zsolidaryzujemy i dążyć będziemy do możliwie jednolitej polityki narodowej.

Na całej północnej granicy Wołynia i Kijowszczyzny rozciąga się ziemia Mińska, jedna z najciekawszych dla każdego polaka, interesującego się naprawdę dziejami, obecnym stanem i horoskopami na przyszłość w polityce rusyfikacyjnej.

Mińszczyzna od najdawniejszych niemal czasów dziejów porozbiorowych była przedmiotem szczególniejszej ze strony żywiołów rusyfikacyjnych uwagi. Traktowano ją wprost, jakby pole doświadczalne, co i jak w danym kierunku można zaszczepić, jaką inowacyę wprowadzić i, w rzeczy samej, cała masa rozporządzeń administracyjnych, zwłaszcza doby popowstaniowej, wydawanych na całej Litwie, na Rusi i nawet w Koronie, przedtem była, tytułem próby, stosowana w Mińszczyźnie.

Dziś powtarza się to słowo w słowo.

Sprawa nauki religii katolickiej dla tak zwanych „nie polaków" najjaskrawiej stanęła w Pińsku i kiedy zwracano się wielokrotnie w podobnych kwestyach z innych miejscowości, spotykano się z poufną odpowiedzią urzędników wydziału naukowego:

— Proszę cierpliwie zaczekać, jak w Pińsku będzie zdecydowane, wówczas może nie potrzeba będzie wszelkich skarg, ani petycyi...

Konsekwentnie z tem wyjątkowem stanowiskiem Mińszczyzny byli tam zawsze posyłani gubernatorowie, archireje, policmajstrzy, etc.., tacy, którzy odznaczyli się wyjątkową gorliwością rusyfikacyjną. Zaraz po powstaniu zaś szczególniejszą uwagę zwrócono na Kościół i, korzystając z ogólnego przerażenia i oszołomie-

nia społeczeństwa, postanowiono za jednym zamachem wyrzucić zeń najpierw język polski, a potem i.. zależność od Rzymu!

W r. 1911 nakładem cerkiewnej komisyi archeologicznej w Mińsku wyszło dwutomowe dzieło wielkich rozmiarów, zatytułowane „Iz za ruskawo języka" i stanowiące biografię słynnego apostaty Sęczykowskiego, właściwie zaś najlepszą, doskonalszą monografię dziejów prześladowania naszego Kościoła w epoce 1867—1904 oraz wszelkich nieznanych nam dotychczas zakusów na naszą religię, tak samo ze strony ówczesnego kursu rządowego, jak i księży upadłych, od których Litwa się zaroiła i którzy z małymi wyjątkami, jeśli nie pochodzili z Mińszczyzny, to tam pod kierunkiem i wpływem Sęczykowskiego pierwsze swe kroki stawiali i w dziele rusyfikacyjnem zdolności swe doskonalili.

Monografia rzeczona, opublikowana przez dymisyonowanego generała żandarmeryi Zyrkiewicza w chwili najsilniejszych usiłowań powrotu do polityki rusyfikacyjnej w sferze życia religijnego polaków mińskich, nazwanych białorusami, a więc „rosyanami", należy niewątpliwie do tych najznakomitszych, najpotrzebniejszych nam wyjaśnień istotnej polityki i tendencyi rządów ówczesnych oraz dzisiejszych kół reakcyjnych, dążących do odebrania nam ostatniej placówki, ostatniej ostoi naszego języka, jaką jest Kościół...

Ponieważ jednak dzieło to obok naiwnych, bezkrytycznych wymysłów na „polsko-jezuicką intrygę", obok subjektywnych poglądów autora i wogóle płonnych marzeń na tematy znane nam z artykułów pism prawicowych, zawiera ogromnie bogaty zbiór protokułów oficyalnych, skarg, donosów, tajnych cyrkularzy i t. d., staje się dla nas wprost niewyczerpanem źródłem wiadomości co do danej epoki oraz gotowych odpowiedzi na każdy współczesny zakus, pokryty jakąś maską, dobraną do okoliczności.

Daje nam przytem poważną podstawę do pocieszającej myśli na przyszłość.

Zestawiając ogrom środków, zużytych dla rusyfikacyi Kościoła, cały olbrzymi nakład pracy, kosztów etc., z rezultatami absolutnie żadnymi, musimy dojść do wniosku, że i teraz, oprócz szeregu ciężkich może prywacyi i przykrości dla osób pojedyńczych, polityka podobna, o ile zechce do niej ktośkolwiek powracać, nic lepszego wydać nie może.

Weźmy np. takie dane.

Według oficyalnych danych, w 33 kościołach dyecezyi mińskiej (skasowanej mechanicznie, bez zgody Rzymu, w r. 1867 przez wywiezienie ostatniego biskupa Woytkiewicza i przyłączenie dyecezyi, również bez aprobaty Watykanu, do dyecezyi wileńskiej) rosyjski język został wprowadzony do nabożeństwa dodatkowego oficyalnie, urzędowo i ostatecznie. Tymczasem Sęczykowski w swym donosie do władz wykazuje, że z tych 33 księży zaledwie 3 „sumiennie i uczciwie" wypełnia dane zobowiązanie i zawsze używa języka łacińskiego lub rosyjskiego. Inni znów księża, „ludzie niemoralni, źli patryoci, nie dbający o dobro swej parafii", wyłamują się z pod tego rygoru i albo nigdy języka rosyjskiego nie używają, albo jedynie w razie zauważenia w kościele strażnika w języku tym modlitwę za Cesarza odmówią...

Ci „sumienni i uczciwi" księża byli to: nieżyjący już dziś Sęczykowski i Dobkiewicz oraz żyjący Jurgiewicz.

Skoro nie powiodło się z księżmi, postanowił Sęczykowski sprawę rusyfikacyi Kościoła przeprowadzić na poziomie niższym, przez... organistów!

Założono tedy szkołę specyalną w Mińsku, która trwała od r. 1879 do 1897, czyli lat 18, kosztowała rząd 105,000 rb. i dała rezultaty następujące: ukończyło szkołę 32 organistów, z których 8, zaraz po objęciu przez nich stanowisk, pomimo całego w owym czasie niebezpieczeństwa podobnego kroku, księża powyrzucali, jako skończonych drapichrustów; 9 znalazło zajęcie w innych branżach, a pozostałych 15, nie mogąc otrzymać posady dla braku kościołów, gdzieby lud pozwolił odprawiać nabożeństwo dodatkowe po rosyjsku, pozostawało bez zajęcia i za samą gotowość używania języka rosyjskiego otrzymywało po rb. 180 rocznie na osobę..

Tak świetne rezultaty skłoniły nawet tak zaciętego rusyfikatora, jakim był gubernator Trubeckoj, do domagania się już w roku 1894, aby szkołę, bezwzględnie bezużyteczną, skasować...

I dziś bardzo wielu rosyan, nie zaślepionych ostatecznie, widzi dokładnie, że jeśli w ziemi Mińskiej w ostatnich dwóch dziesiątkach zeszłego stulecia nie dało się zrobić jednego, najmniejszego kroku w kierunku zrusyfikowania Kościoła, kiedy do pomocy zwłaszcza byli podobni Sęczykowscy, Jurgiewicze, et tutti quanti, to dziś, przy olbrzymim wzroście uświadomienia narodowego w porównaniu do owych czasów — dziś, gdy o zdemoralizowaniu księży i wytworzeniu całej ówczesnej potwornej pseudo-hierarchii z Żylińskim, Niemekszą, Tupalskim etc. na czele mowy być nie może, w obecnym czasie i nastroju powrotna fala rusyfikacyi Kościoła musi rozbić się o przeszkody stokroć większe, aniżeli te, jakie były przed ćwierć wiekiem...

Pomimo to sfery reakcyjne za wygraną nie dają i na całej linii prowadzą w ziemi Mińskiej walkę podjazdową, która jednak, oprócz zamętu i pojedyńczych konfliktów, żadnych ogólniejszych skutków mieć nie może.

Dziś tendencya rusyfikacyjna obrała sobie za przedmiot szkoły, a w nich naukę religii po rosyjsku. Rezultat jedyny i maksymalny, jaki stąd reakcya może osiągnąć, to usunięcie z pewnej ilości szkół wykładów religii całkowicie...

O tem, żeby którykolwiek ksiądz dyecezyi mińskiej rozpoczął wykłady po rosyjsku, mowy niema. Administrator tej dyecezyi, ks. arcybiskup Kluczyński, wyraźnie zresztą tę kwestyę postawił.

D.

Wystawa.

Udział miasta.

Kijowski zarząd miejski bierze bardzo szeroki udział w wystawie. Rada miejska asygnowała zapomogę dla komitetu w sumie 30 tys. i oddała bezpłatnie całe terytoryum placu św. Trójcy i sąsiadujące z nim góry Szpitalną i Czerepanową, zaciągnęła pożyczkę w sumie 250,000 rb. na budowę 4 kapitalnych pawilonów oraz kosztem blizko 90,000 rb. zbudowała specyalny murowany gmach szkół miejskich, w którym przedstawione będą stan i postępy szkolnictwa miejskiego.

Poza tem miasto oddało do użytku wystawy bezpłatnie t. zw. „diełowoj dwor" i posesyę dawnej stacyi kanalizacyjnej z budynkami oraz wszystkie wolne lokale w Domu Ludowym św. Trójcy. Oprócz tego zarząd miejski urządził ulepszone bruki na ulicach, prowadzących do placu wystawowego i bezpłatnie udzielił znaczną ilość roślin ze szkółek i oranżeryi miejskich dla upiększenia terytoryum wystawowego.

Instytucye społeczne.

Z pośród znaczniejszych organizacyi społecznych wystąpią na wystawie—Wszechrosyjskie Stowarzyszenie cukrowników i Rada Zjazdów przemysłowców górniczych południa Rosyi. Stowarzyszenie cukrowników asygnowało 23,000 rubli na urządzenie własnego pawilonu i wygotowanie okazów, które powinny dać pełny obraz obecnego stanu naszego przemysłu cukrowniczego i wykazać proces rozwoju jego i wzrostu w ciągu ostatnich lat 25

Rada zjazdów przemysłowców górniczych południa Rosyi przeznaczyła na urządzenie oddziału górniczego na wystawie 12,000 rb; oddział ten zapowiada się bardzo oryginalnie i zajmująco.

Wystawa i ziemstwo.

Nader czynny udział w organizacyi wystawy brało kijowskie ziemstwo gubernialne, które, poza udzieleniem komitetowi zapomogi w sumie 30,000 rb., zbudowało własnym kosztem wspaniały pawilon ziemstw, zgromadzając w nim mnóstwo ciekawych okazów ze wszystkich dziedzin gospodarki ziemskiej. Oprócz tego ziemstwo gubernialne wzięło na siebie i urzeczywistniło z zupełnem powodzeniem urządzenie oddziału drobnego przemysłu, skłaniając do udziału tak w oddziale ogólno-ziemskim, jak rękodzielniczym szereg ziemstw naszego kraju, Litwy i Białorusi i innych okolic państwa.

Ogólna suma wydatków ziemstwa kijowskiego na wystawę dosięga 100,000 rb.

W końcu należy jeszcze zaznaczyć prace gubernialnego ziemstwa około urządzenia podczas wystawy szeregu specyalnych zjazdów w sprawach, dotyczących poszczególnych gałęzi gospodarki ziemskiej.

Instytucye rządowe.

Żywione początkowo przez komitet nadzieje obfitych zapomóg dla wystawy ze strony instytucyi państwowych ziściły się tylko częściowo. W rezultacie usilnych starań i długich rokowań ministerstwo przemysłu i handlu i główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych przyobiecały gwarancyę na wypadek deficytu każde z osobna do wysokości 45 tys. rb. Znacznie życzliwszym dla wystawy okazał się główny zarząd stadnin państwowych, który udzielił 30,000 rb. na urządzenie okręgowej wystawy koni oraz 5 tys rb. na organizacyę podczas wystawy zjazdów hodowców koni i właścicieli stadnin.

Wydział melioracyi rolnych głównego zarządu rolnictwa zbudował obszerny pawilon własny i urządził pokazowe szkółki, pólka doświadczalne oraz pokazowe roboty melioracyjne około umacniania piasków, wąwozów i jarów. Oprócz tego departament rolnictwa asygnował gubernialnemu ziemstwu 5 tys. rb. na urządzenie oddziału drobnego przemysłu.

Ministerstwo przemysłu i handlu urządziło również pawilon własny znacznych rozmiarów, w którym mieścić się będą okazy wydziału szkolnego ministerstwa. Między innymi w pawilonie tym demonstrowane będą wyroby Stroganowskiej szkoły przemysłowo-artystycznej w Moskwie, miejscowej politechniki, wielu innych szkół przemysłowych i artystycznych, szkolnych warsztatów rzemieślniczych oraz kijowskiego instytutu handlowego i szkół komercyjnych.

Wystąpi również na wystawie i główny zarząd więzień, który wybudował niewielki pawilon w postaci baszty z dokładnie okratowanemi okienkami. W pawilonie tym wystawione będą prace więźniów, oraz dane statystyczne, ilustrujące obecny system i stan więzień rosyjskich.

Ministerstwo komunikacyi zezwoliło na udział w wystawie kijowskiego okręgu komunikacyi i zarządu kolei Południowo-Zachodnich. Obie instytucye urządziły własne pawilony, zarząd zaś kolei Południowo-Zachodnich demonstruje oprócz tego typy parowozów oraz specyalnych wagonów dla przewozu szybko psujących się produktów.

Ministerstwo oświaty bierze udział w wystawie za pośrednictwem kijowskiego, kazańskiego i in. okręgów naukowych, a także reprezentowany będzie kijowski uniwersytet św. Włodzimierza. Oddział szkolny na wystawie zapowiada się nadzwyczaj obficie i zajmująco, przyczem ilość nadesłanych eksponatów okazała się tak wielka, iż część ich z powodu braku miejsca, trzeba było przenieść do sal muzeum pedagogicznego, gdzie urządzona będzie samoistna wystawa szkolnictwa.

Ponadto ministerstwo oświaty udzieliło miastu znacznej zapomogi na budowę gmachu-pawilonu dla szkół miejskich.

Ministerstwo skarbu bierze stosunkowo niewielki udział w wystawie. Ze wszystkich jego instytucyi tylko bank państwa postanowił zademonstrować modele swych składów zboża i elewatorów.

Wreszcie czynny udział bierze również w wystawie prawosławny zarząd duchowny, który utworzył specyalną sekcyę malarstwa i naczyń cerkiewnych pod przewodnictwem episkopa Inocentego i protektoratem metropolity kijowskiego i halickiego Flawjana. W oddziale tym zebrana będzie znaczna ilość przechowywanych w miejscowych klasztorach i cerkwiach naczyń i szat cerkiewnych oraz przedmiotów kultu religijnego i wyrobów sztuki cerkiewnej.

Maszyny rolnicze.

Kijowska wystawa została otwarta pomimo, że pawilony wykończono—i to nie wszystkie—tylko zewnętrznie; w pawilonach jeszcze pustki. Wyróżnia się dział maszyn rolniczych, skupiony na obszernym placu poza głównym pawilonem przemysłowym, mieści się w kilku obszernych pawilonach (szopach) i już dzisiaj uwidocznia obfite obesłanie wystawy—przeważnie przez fabryki zagraniczne.

Amerykańskich maszyn rolniczych jest na wystawie bodaj najwięcej. Różnych typów samochody, przystosowane do rolnictwa, stanowią zdaje się jądro wystaw amerykańskich maszyn; a więc pługi parowe i naftowe w różnych kombinacyach z innemi narzędziami—różne drogówki (traktory) w przystosowaniu do przewożenia ciężarów i do robót rolnych, a przytem młocarnie i wszelkiego rodzaju mniejsze maszyny i narzędzia.

Wyroby niemieckie — na razie przynajmniej—w mniejszej widać ilości, lecz niektóre pawilony jeszcze są zupełnie puste, to też nawet o ilości wystawionych maszyn dzisiaj sądzić nie sposób.

Wrażenie, jakie pierwsze pobieżne oględziny pozostawiają, jest, że po zapełnieniu przygotowanych dla maszyn miejsc, zobaczymy dużo na dobie będących i ciekawych, u nas mało znanych maszyn i narzędzi rolniczych.

W-kl.

Oddział żeglugi.

Oddział żeglugi mieści się w dwóch pawilonach — większym, zbudowanym na sposób przystani przez kijowski okręg komunikacyi i mniejszym, który przedstawia sobą latarnię morską z przybudów według typu domków przy latarniach morskich, w której umieszczone zostały okazy floty ochotniczej, Towarzystwa żeglugi po Dnieprze i jego dopływach oraz rosyjskiego Towarzystwa transportowo-asekuracyjnego.

Pierwszy z wymienionych pawilonów otwarty zostanie dla publiczności dopiero za kilka dni, drugi zaś jest już zupełnie urządzony i wypełniony eksponatami. Został on zbudowany według projektu i rysunków admirała Skrydłowa i należy przyznać, iż przedstawia się pod względem estetycznym nader udatnie.

Po prawej stronie od wejścia umieszczone zostały okazy, nadesłane przez flotę ochotniczą. Widzimy więc przedewszystkiem modele olbrzymich steamerów oceanowych floty „Włodzimierza" i „Woroneża" o pojemności 11,000 tonn, wykonanych w warsztatach szkockich w Dombarton, oraz parostatku „Orzeł", zbudowanego w gdańskich warsztatach okrętowych F. Schichau'a. Na ścianach mnóstwo fotografii, przedstawiających roboty przy ładowaniu towarów na statki, widoki portów, doków i t. p., duży obraz, przedstawiający jeden z parostatków floty ochotniczej („Kursk"), oraz wielki kolorowy kartogram, uwidoczniający poglądowo dowóz i wywóz towarów w r. 1911 z Odesy po linii władywostockiej. Jak widać z kartogramu, flota ochotnicza wywozi najwięcej na Daleki Wschód szyn (1,880,269 pud) i cukru (1,278,630 pud.), dowozi zaś herbaty (1,354,578 pud) i węgla (1,535,808 pud).

Lewą część pawilonu zajmują okazy połączonych Towarzystw żeglugi po Dnieprze i jego dopływach. Poza modelami statków (najstarszego „Dniepr" i najnowszego „Dierżawa"), wzorowej przystani, maszyny 4 cylindrowej i t. p., Towarzystwa wystawiły mnóstwo fotografii i rysunków statków i przystani, doskonale wykonaną mapę Dniepru, rysunek w przecięciu największego parostatku T-wa „Cesarz Mikołaj II" oraz cały szereg diagram, przedstawiających ruch podróżnych, ładunków, dochody T-wa i t. p. od roku 1858, t. j. od daty założenia pierwszego Towarzystwa żeglugi po Dnieprze do r. 1912 włącznie.

Jak widać z tych diagram, w ciągu pierwszego pięciolecia istnienia Towarzystwa (1858—1862) przewożono przeciętnie 42,258 podróżnych rocznie i opłaty za ich przewóz wynosiły 65 443 rb., w ostatniem zaś pięcioleciu (1908—1912) ilość przewiezionych podróżnych dosięgła 1,499 780 rocznie, opłata zaś za przewóz — 1,296 456 rb. Towarów w pierwszem 5 leciu przewożono 500,000 pud. rocznie, przyczem z opłat za przewóz osiągano przeciętnie 13 503 rubli; w ostatniem 5-leciu ruch ładunkowy dosięgnął 7 500,000 pud. rocznie, suma zaś opłat—692,242 rb. Początkowo pierwsze Towarzystwo posiadało 5 statków i 6 przystani, obecnie posiada statków 68 i 97 przystani. Dochód brutto w r. 1911 wyniósł 49.711 rb., w roku zaś 1912 — 2,165,864 rb. Inne diagramy wykazują rozwój kasy emerytalnej funkcyonaryuszy zatrudnionych w przedsiębiorstwie, pojemność statków i t. p.

Obok powyższego działu mieści się dział rosyjskiego Towarzystwa transportowo-ubezpieczeniowego, zawierający modele parostatków tego Towarzystwa („Rusłana" pojemności 1,678 tonn i „Czernomora" pojemności 1,423 tonn o dwóch pokładach i stalowym korpusie; oba zbudowane w warsztatach angielskich).

Telegramy.

Onegdaj i wczoraj pod adresem prezesa komitetu wystawy A. hr. Tyszkiewicza w dalszym ciągu nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych, między innymi od ministra spraw wewnętrznych Makłakowa i oświaty—Kasso, którzy wyrażają żal z powodu niemożności osobistego przybycia na wystawę, życząc jej przytem powodzenia; od ambasadora włoskiego w Petersburgu markiza Carlotti, posła bułgarskiego Bobczewa, naczelnika głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych Kriwoszeina, wiceministrów oświaty bar. Taubego i handlu—Barka, zarządzającego wydziałem przemysłu Litwinowa-Falińskiego, hr. Frederyksa, admirała Skrydłowa, gubernatorów: mińskiego Giersa, ekaterynosławskiego Kołobowa, kurlandzkiego Nabokowa, prezesów ziemstw gubernialnych: moskiewskiego—Szlippego, smoleńskiego—Tuchaczewskiego, marszałka szlachty powiatu czehryńskiego Dawydowa, prezydentów miast: Rygi — Bulmeringa, Nowoczerkaska — Dronowa, Woroneża—Czmychowa, Tuły—Smirnowa, Smoleńska—Raczyńskiego, gen. Chimca, Franciszka Jaroszyńskiego, Oskara Sobańskiego, Wiktora Skibniewskiego oraz od wielu ziemian, przemysłowców i innych osób.

Wycieczki zbiorowe.

Wczoraj przybyły już do Kijowa w celu zwiedzenia wystawy wycieczki uczniów szkoły ludowej w Słobodzie pow achtyrskiego gub. charkowskiej (30 osób), studentów ekaterynosławskiej szkoły górniczej (18 osób), uczniów szkoły imienia hr. M. Tołstoja w Pawłoczu gub. chersońskiej (34 osoby), oraz 2 wycieczki wychowańców szkół ziemskich z powiatu piriatyńskiego gub. połtawskiej,

Kronika wystawy.

— Onegdajsza burza wyrządziła nie mało szkód na placu wystawowym. Na jednym z budujących się pawilonów zerwany został dach, z innego wiatr oderwał część lampek elektrycznych, które spadły na ziemię i uległy rozbiciu. Uszkodzona została również drewniana wieża budowana nad pawilonem górniczym, która nawet pochyliła się nieco. Wskutek deszczu ucierpiał również sam plac wystawowy, na którym w wielu miejscach potworzyły się kałuże. Część defektów naprawiona została w ciągu dnia wczorajszego.

— Wczoraj wystawa otwartą została dla publiczności od godz. 1-ej; przed kasą w chwili jej otwarcia oczekiwał już tłum publiczności. Roboty około urządzenia pawilonów i ustawiania witryn i okazów odbywały się przez cały dzień. Wczoraj funkcyonowały już na wystawie kioski z gazetami i napojami chłodzącymi.

O godz. 3 i pół odbyła się próba fontanny, tryskającej na znaczną wysokość kilkunastu strumieniami wody. Fontanna funkcyonowała zupełnie prawidłowo.

— Wieczorem pomimo chłodu zebrało się na placu wystawy sporo publiczności, która wobec braku czegokolwiek do oglądania w pustych pawilonach, chciała przynajmniej posłuchać zapowiedzianego koncertu. I tu jednak spotkało ją gorzkie rozczarowanie, gdyż „koncert" odbył się tylko częściowo, wobec odmowy artystów, czy też artystek, które powołując się na dotkliwe zimno i wilgoć, nie chciały śpiewać na wolnem powietrzu. Dla ułagodzenia publiczności puszczono na 5 minut fontannę, wprawdzie bez obiecanych efektów świetlnych, i sprowadzono muzykę wojskową.

Jak więc się okazuje, nawet dział rozrywek, którego zorganizowaniu poświęcono podobno sporo czasu, zawiódł pokładane nadzieje. Coprawda, w swoim czasie zwracaliśmy uwagę, iż owe „Koncerty" i wieczory komeralne na wolnem powietrzu nie należą do szczęśliwych pomysłów.

Zabawa dla dzieci na majówce T-wa Dobroczynności.

Pierwszy wyjazd na majówkę T-wa Dobroczynności dnia 3-go czerwca nastąpi o godzinie 11 ej rano punktualnie — do Starosielja, gdzie na obszernej polance odbędą się wielce urozmaicone zabawy pod kierunkiem osób doświadczonych i szczerze oddanych zadaniu: dostarczenia zebranej dziatwie przyjemnych wrażeń. Obmyślono też cały szereg rozrywek.

Nasi milusińscy po wylądowaniu wkroczą do lasu w tryumfalnym pochodzie, zaopatrzone w chorągiewki odpowiednio udekorowane, przy dźwiękach muzyki, a na polance szanowni organizatorzy przygotują im różne gry towarzyskie: rzucanie do celu z nagrodami, gonitwy w workach, rozbijanie garnków, z których wysypią niespodzianki, tańce, wreszcie puszczenie ogromnego balonu, i jeszcze coś takiego, o czem dopiero na miejscu dzieci się dowiedzą.

Fundusz, zebrany z majówki, przeznaczony jest dla biednych chorych dzieci, czekających wyjazdu na wieś, po zdrowie — niechże więc zdrowa dziatwa śpieszy gromadnie na majówkę, uprosiwszy o to rodziców, a nie pożałuje, bo w serduszkach jakiś głos mówić im będzie, że, pojechawszy na ten spacer, przyczynili się do uzdrowienia biedniejszych siostrzyczek i braciszków w Chrystusie.

„Nasi najserdeczniejsi".

Rocznicę edyktu tolerancyjnego uświetnia „Podolanin" własnym nieco zmodernizowanym pomysłem.

Cesarz Konstantyn ustalał wolność sumienia w granicach własnego państwa, „Podolanin" woli widzieć tolerancyę—poza granicami własnych wpływów.

— Katolicy są skrępowani w budowaniu nowych świątyń — skarży się ksiądz Maciejewicz.

— „Ależ niech je budują, niech budują ile chcą kaplic i kościołów—tylko nie tam, gdzie się im zachciewa"—odpowiada „Podolanin".

— Więc gdzie?

— „Niech budują tam tylko, gdzie jest zwarta ludność katolicka".

A ponieważ na Rusi ludność ta jest rozrzucona, ponieważ kraj cały cechuje właśnie pomieszanie ludności, więc — więc tolerancya niech szuka przytułku gdzieindziej.

Wszędzie—byle nie na wystawie kijowskiej, tu bowiem czuwa organ pana Pichny, który już zdołał wykryć na placu wystawowym polską intrygę, a właściwie cały ich szereg:

— polacy są w komitecie wystawowym,

— stanowczo zadużo jest wystawców polaków,

— na niektórych ścianach obok napisów rosyjskich figurują napisy polskie.

Wprawdzie żadne prawo nie zabrania umieszczania napisów polskich obok rosyjskich, ale „w r. 1897 tego nie było". Stąd wniosek o lekkomyślności komitetu i jego szowinizmie.

Wobec tej filozofii politycznej jakże przestarzałemi wydają się maksymy takie, jak—„żyj i żyć dawaj innym", jakże zacofanem okazuje się życzenie Henryka IV, aby każdy włościanin francuski mógł mieć na obiad kurę w garnku!

Polityk współczesny, wychowany na wzorach „Podolanina" i „Kijewlanina" powie raczej: jeśli chcesz żyć, zatruj życie innym, — jeżeli chcesz, aby chłop rosyjski miał kurę w garnku, pomyśl przedewszystkiem o tem, aby wypróżnić do dna garnek inorodca.

I ze swego punktu widzenia będą mieli racyę i jeden i drugi. Aby żyć, dając żyć innym, trzeba być jednostką produkcyjną, trzeba umieć pracować i wśród pracowników kraju zajmować miejsce poczesne.

Wówczas tylko dobrobytu własnego nie opiera się na cudzej krzywdzie, a przysłowiowej kury nie szuka się... w cudzym garnku.

Inaczej z tymi panami, którzy z przeszłości swej przechować potrafili tradycyjne właściwości bohatera klechd ludowych Aloszy Popowicza—„oczy zawistne i ręce drapieżne". Ci, aby żyć i wyżyć, muszą mieć specyalną filozofię życia, specyalne zadania.

Gdzie mogą—tropią i szukają zawistnem okiem. Gdzie zoczą jaką strawę w cudzym garnku,—wyciągają łapczywie rękę. A że długo proceder swój uprawiają, więc już nie mogą panować nad swymi odruchami. W Domu Bożym wietrzą przyszłą „politykę", na widok napisu polskiego krzyczą: „gwałtu" i pożądliwie wyciągają rękę.

Consuetudo altera natura..

(z).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 31 (13) Anieli P.
Jutro 1 (14) Jakóba B. W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o godz. 8 m. 09.
Długość dnia godz. 16 m. 18.

Kalendarzyk Historyczny.

13 czerwca n. st.

Roku 1395. Król Władysław Jagiełło nadaje Spytkowi z Melsztyna w lenne posiadanie Podole.

— **„Lud Boży."** Wyszedł z druku Nr. 22 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: W Zielone Świątki (wiersz) Bojkot żydów w Królestwie (dokończenie). Zielone Świątki u nas. Jubileusz kapłana. Dbajmy o domy Boże. Co słychać w Dumie i Radzie Państwa. Wiadomości polityczne. Różne wiadomości. Dodatek I. „Nasza Wieś" zawiera: Czerwiec (wiersz) Pogadanki o gospodarstwie XIV: Rodzina gospodarza. Gore! (ciąg dalszy). Leczenie domowe: Soliter. Poradnik prawny. Odpowiedzi od Redakcyi. Dodatek II „Gazetka dla Dzieci": Zielone Świątki. Obchód młodzieży polskiej w Zielone Świątki. Magdusia. Dodatek III. „Nauka Wiary": Wykład Dziesięciu Przykazań Bożych (ciąg dalszy o piątem przykazaniu Bożem. Codzienna modlitwa Apostolska na miesiąc maj.

— **Wycieczka na Litwę i Żmudź.** Organizowana przez Koło kobiet wycieczka zbiorowa po Litwie i Żmudzi ma wyruszyć z Kijowa, jak pisaliśmy, pomiędzy 6 a 10 czerwca. Ze względu na zbliżający się dzień wyjazdu, inicyatorki wycieczki za naszem pośrednictwem proszą osoby interesujące się tą sprawą o rychlejsze skierowywanie swych zgłoszeń pod adresem kierowniczki wycieczki p. Żukiewiczowej (Włodzimierska 42).

— **Historya pewnego Towarzystwa.** W r. 1912 kijowski komitet gubernialny do spraw stowarzyszeń i związków zatwierdził statut śmilańskiego rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Ministeryum spraw wewnętrznych uznało jednak postanowienie kijowskiego komitetu gubernialnego za nieprawidłowe i w celu skasowania regestracyi towarzystwa skierowało sprawę do senatu, motywując swe stanowisko tem, iż statut Towarzystwa nadaje jego działalności zabarwienie klerykalne. Po rozpatrzeniu tej sprawy senat przyszedł do wniosku, że statut Towarzystwa pozwala mu rzeczywiście na działalność wykraczającą poza ramki filantropii, ponieważ ma ono na celu nie tylko polepszenie bytu materyalnego poszczególnych ubogich jednostek wyznania rzymsko-katolickiego, lecz i dźwignięcie ich na wyższy poziom moralny w drodze urządzania przytułków, wieczorków, koncertów, pogadanek i t. d.

Wobec tego senat zgodził się z opinią ministerstwa spraw wewnętrznych i skasował postanowienie kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw stowarzyszeń i związków. O swem postanowieniu senat doniósł gen.-gubernatorowi kijowskiemu.

— **Zatwierdzenie postanowień obowiązujących.** Gubernator kijowski zatwierdził postanowienie obowiązujące wydane przez kijowską radę miejską w sprawie urządzenia i kontrolowania wind w m. Kijowie.

— **Z politechniki.** Wczoraj w politechnice kijowskiej odbyła się obrona robót dyplomowych na wydziałach inżynieryjnym i mechanicznym.

Do obrony stanęło na wydziale inżynieryjnym 48 studentów, w tej liczbie polaków 3 ci: Proszkowski Dymitr, Skutkowski Piotr i Tomkowski Jan; na wydziale mechanicznym 45 studentów (nazwiska polaków podamy w najbliższym numerze). Wszyscy otrzymali stopnie inżynierów budowniczych (wydz. inżyn.) i inżynierów-technologów (wydz. mechaniczny).

Wydział agronomiczny politechniki ukończyło w tym roku 37 słuchaczy, w tej liczbie tylko dwóch polaków: p. Michał Girdwoyń i p. Józef Szystowski.

— **Piąty wydział.** Dodatkowy wydział, tak zwany „ogólno kształcący", o którym w swoim czasie pisaliśmy, jak się okazuje, w jesieni roku bieżącego nie zostanie jeszcze otwarty.

Odnośna uchwała rady profesorów politechniki kijowskiej musi być zatwierdzona przez ministra przemysłu i handlu. Zatwierdzenie zaś jest związane z kwestyą finansowania tego wydziału, nie przewidzianą w preliminarzu ministerstwa. Stąd zwłoka.

Zarząd politechniki ma jednak nadzieję, iż piąty wydział bezwarunkowo zostanie otwarty w przyszłym roku t. j. 1914/15.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu poprzedniego posiedzenia, zostało zamknięte z powodu braku „quorum". Wobec niedojścia do skutku posiedzeń w obecnej sesyi, w tygodniu przyszłym zostanie zwołane nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

— **Próba autobusów.** Wczoraj komisya tramwajowa dokonała próby 2 autobusów, sprowadzonych przez zarząd miejski od firmy „Benz". Komisya o godz. 5½ po poł. wraz z zaproszonemi osobami, które wypełniły oba autobusy po brzegi, udała się od gmachu ratusza do placu wystawy, później zaś do dworca kolei i z powrotem, robiąc około 15 wiorst na godzinę. Oba autobusy okazały się na wysokości zadania, każdy z nich posiada 21 miejsc wewnątrz i 4 na platformie i opatrzony jest motorem o sile 58 koni.

— **Ogród kupiecki.** W zarządzie miejskim otrzymano wczoraj nową ofertę rady klubu właścicieli domów, która przedtem proponowała za dzierżawę ogrodu kupieckiego 15 tys. rb. opłaty rocznej i zgadzała się asygnować 319,500 rb. na podniesienie stanu ogrodu; obecnie klub ofiaruje oprócz wyżej wymienionej tenuty dzierżawnej w razie oddania mu ogrodu, 350 tys. rb. na jego podniesienie.

— **Przeniesienie rzeźni.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi miejskiej, zarządzającej rzeźniami, postanowiono w zasadzie przychylić się do prośby mieszkańców Nowego Strojenia o przeniesienie rzeźni poza obręb miasta.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Właściciel pokojów umeblowanych przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr. 35 S. Gorskij skazany został przez gubernatora kijowskiego za niemeldowanie żydów nieposiadających prawa na zamieszkiwanie, na 150 rb. grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu.

— SKUTKI BURZY. Onegdaj podczas burzy, w ogródku domu Nr. 38 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej wiatr wyrwał z korzeniem olbrzymią topolę, która upadła na dach frontowego piętrowego domu rozwalając komin.

— OKRADZIONE MIESZKANIA. Wobec wyjazdu wielu mieszkańców Kijowa na letniska notowane są coraz częstsze wypadki okradania mieszkań. Ostatnio okradziono mieszkanie Maliny przy ul. Iljińskiej Nr. 10 i Wekslera przy ul. Andrejowskiej Nr. 9.

— KRADZIEŻ. Wczoraj z rana w jednej z oficyn pałacu Cesarskiego na Lipkach skradziono mnóstwo srebrnych przedmiotów rozegranych podczas loteryi kwietniowej na rzecz T-wa lecznic dla chronicznie chorych dzieci.

Rzeczy powyższe były kolejno strzeżone przez 10 woźnych kijowskiego okręgu apanazy. W ciągu ostatniej nocy w lokalu pomienionym dyżurowali Kacyan i Łapij. Obydwóch aresztowano. Śledztwo zostało wdrożone.

— PODPALENIE. Onegdaj usiłowano kilka razy podpalić posesyę Nr. 158 przy ul. Borszczagowskiej, należącą do D. Bałubasza. Policya aresztowała podejrzewaną o podpalenie zarządzającą domem N. Szołomową i jej dorosłą córkę Anastazyę.

— POŻAR. Wczoraj o świcie z przyczyny niewiadomej wszczął się pożar w składzie aptekarskim Fridentala przy placu Ratuszowym Nr. 4. Ogień stłumiono prędko.

— ZAWALENIE SIĘ ZIEMI. W posesyi Nr. 19 przy ul. Szulawskiej zawaliła się ziemia i zasypała niejakiego W. Szkurnyja.

Poszkodowanego ze złamaną nogą odwieziono do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W drukarni przy ul. Trechświatitelskiej Nr. 5 maszynista pragnąc zdjąć z maszyny rotacyjnej kawał papieru, trafił ręką między tryby i uległ zmiażdżeniu trzech palców.

Opatrzyło go „Pogotowie."

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr. 17 przy ul. Batyja powiesiła się Olga P. pod wpływem nieporozumień rodzinnych. Samobójczynię zdołano uratować.

W domu Nr 65 przy ul. W.-Dorohożyckiej usiłowała poraz trzeci truć się starsza kobieta Elżbieta K. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.

W domu Nr. 18 przy ul. Proreznej powiesiła się Aleksandra B. Młodą kobietę wyjęto ze stryczka i odratowano.

Zabawy i widowiska.

Operetka petersburska w Château. Dziś „Hr. Luksemburg". Wkrótce wznowienie „Pięknej Heleny" podług Reinhardta i nowa operetka „Syrena".

Teatr małoruski w Château. Dziś po raz 9 ty „Die Seider Nacht".

Ogród i teatrzyk „Tryumf". Dziś wieczór miniatur: „Fifi", „Ślepy", „Rozkosze małżeństwa" i „Uciśniona niewinność".

Kino-teatr Szancera. Dziś ostatni dzień programu: „Silniejsze niż nienawiść", „Prince chory na serce", „Kronika Gaumont", „Otwarcie wystawy".

Kinematograf „Korso". „Białe lilie", „Wybór narzeczonego", „Kronika Gaumont".

Kinematograf Ekspress". „Demonios", „Prince chory na serce", „Tygodnik Pathé".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Interwencya Rosyi.

Białogród (AP). Poseł rosyjski był na audyencyi u króla i rozmawiał z Pasziczem Poseł stanowczo doradza załatwienie sporu serbsko-bułgarskiego na drodze pokojowej. Pasziez oświadczył, że Serbia pierwsza nie wystąpi przeciwko Bułgaryi i ma nadzieję, że jej interesy będą uwzględnione.

Oświadczenie Paszicza.

Białgród (AP). Współpracownikowi gazety „Sampa" Paszicz powiedział, że Serbia oczekuje odpowiedzi na propozycyę spotkania w sprawie rewizyi traktatu. Bułgarya jednak że w dalszym ciągu występuje zaczepnie względem Serbii. Jeśli napadnie ona Serbię, wówczas odpowiedzialność przed Rosyą i Europą całkowicie spadnie na nią. Sytuacya wciąż jest krytyczna.

Wywiad u Nowakowicza.

Białogród (AP). Przybyły z Londynu delegat pokojowy Nowakowicz powiedział redaktorowi gazety „Prawda", że w Londynie i Paryżu nieporozumienia bałkańskie powodują niezadowolenie. Związkowcom doradzają corychlej przyjechać do Petersburga dla rozstrzygnięcia kwestyi spornych.

Z Czarnogóry.

Cetynia (AP). Rada ministrów rozważała kwestye stanowiska Czarnogóry na wypadek wojny serbsko-bułgarskiej, lecz, najwidoczniej, nie powzięła żadnej decyzyi.

Cetynia (AP). Do Ipeku wyruszają trzy brygady złożone z 9,000 ludzi, z tych 3 tysiące mają zastąpić dotychczasową załogę Ipeku, pozostali zaś oddani będą do rozporządzenia miejscowych władz wojskowych.

Stosunki bułgarsko-rumuńskie.

Sofia (AP). Rząd przesłał misyi rumuńskiej spis bułgarskich członków trzech komisyi mieszanych, mających zająć się wypełnieniem postanowień konferencyi petersburskiej. Komisye zebrać się mają w Sylistryi, w przyszłym tygodniu.

Cholera.

Saloniki (AP). Pośród wojsk bułgarskich zwiększyła się ilość zasłabnięć na cholerę. Władze greckie mają zamiar przeprowadzić kordon sanitarny pomiędzy terytoryami zajętemi przez bułgarów, a armią grecką.

Zamach na wielkiego wezyra.

Konstantynopol (AP). Zamach na wielkiego wezyra dokonany został o godz. 11½ rano. Mahmud-Szefket-basza wyjechał samochodem z ministerstwa wojny z dwoma adjutantami. Po minięciu fontanny Bajazeta automobil wezyra spotkał drugi automobil, przed którym stało dwóch ludzi. Strzelili oni z rewolwerów. Śmiertelnie ranny Mahmud-Szefket-basza wkrótce zmarł. Zabity został również jego adyutant, służący został raniony.

Konstantynopol (AP). Wielki wezyr zabity został w południe, w przejeździe do Porty. Dwóch ludzi, uzbrojonych w rewolwery, zbliżyło się do automobilu i zastrzeliło wezyra. Podobno przestępstwo to jest rezultatem spisku przeciw komitetowi „Jedność i Postęp".

Następca Szefketa baszy.

Konstantynopol (AP). Minister spraw zagranicznych Halim Said-basza mianowany został czasowo pełniącym obowiązki wielkiego wezyra. W reskrypcie sułtan wyraża żal z powodu śmierci Mahmuda-Szefketa-baszy i nakazuje nowemu wezyrowi zarządzać sprawami wspólnie z obecnymi ministrami.

Odjazd delegatów tureckich.

Londyn (AP). Tureccy delegaci pokojowi odjechali do Konstantynopola, nie podpisawszy dodatkowego turecko-greckiego protokułu.

Przesilenie gabinetowe.

Sofia (AP). Danew w dalszym ciągu prowadzi rokowania z przywódcami opozycyi. Radosławlew z rozmaitych powodów uchylił się od wstąpienia do składu gabinetu. Car Ferdynand udzielił audyencyi Radosławlewowi.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP). Konferencya ambasadorów trwała 2 i pół godziny. Następne posiedzenie d. 5-go czerwca.

Londyn (AP). Na naradzie ambasadorów rozważano kwestyę granic południowych Albanii i wysp Egejskich.

Kiamil-basza.

Kair (AP). Były wielki wezyr, Kiamil-basza znów wyjechał z Aleksandryi na Cypr.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Kanclerz Rzeszy miał mowę w parlamencie, wyjaśniającą stosunek rządu do kwestyi związku pomiędzy projektem o obronie państwowej a projektem finansowym.

Berlin (AP). Mowę swoją Bethmann Hollweg rozpoczął prośbą o przyjęcie ponownie wykreślonego przez komisyę artykułu projektu o sformowaniu 3-ch pułków kawaleryi, poczem rzekł: „Rząd przedkłada stanowcze żądanie, by wzmocnienie sił zbrojnych było niezwłocznie uchwalone. Jest to najwyższa zasada, do której powinienem dostosować swoje postępowanie w sposób najbardziej racyonalny. Obok owej zasady stoi jeszcze żądanie, ażeby finanse ani cesarstwa, ani też państw sprzymierzonych nie zostały zachwiane, są one bowiem zasadniczym warunkiem pogotowia cesarstwa".

Kanclerz Rzeszy przekonany jest, iż projekt obrony państwowej oraz jednoczesne asygnowanie środków dla pokrycia ogromnych wydatków, zostaną przyjęte. Parlament nie zechce, ażeby postanowione przez niego wzmocnienie sił zbrojnych przeprowadzone zostało jedynie na papierze, cofnąć się zaś nie można, gdyż byłoby to przestępstwem względem ojczyzny. Kanclerz zakończył mowę wezwaniem wszystkich partyi do doprowadzenia do końca rozpoczętego dzieła, zbyt ciężka bowiem odpowiedzialność spadłaby na winnych niepowodzenia sprawy. Krótka mowa kanclerza odznaczała się wielką siłą.

Berlin (AP). Podczas rozważania projektu wojennego, przedstawiciele centrum, narodowi liberałowie oraz postępowcy wypowiedzieli się za jego przyjęciem, motywując swe stanowisko zbrojeniem Francyi.

Zajście w parlamencie angielskim.

Londyn (AP). Podczas mowy Asquitha w izbie gmin w sprawie bilu finansowego z galeryi dla publiczności rzucono worek z mąką w kierunku krzeseł ministeryalnych. Worek ów spadł przed krzesłem mówcy, poczem z galeryi posypał się grad pamfletów. Służba niezwłocznie wyprowadziła z galeryi manifestanta, który rzucił worek. Przypuszczają, iż jest on stronnikiem sufrażystek. Asquith spokojnie mówił w dalszym ciągu przy głośnych wyrazach aprobaty ze wszystkich ław.

Reforma wyborcza.

Paryż (AP). Uchwalony przez senat projekt reformy wyborczej zamienia wybory z okręgów wyborami według list, zachowuje jednakże obecny system przedstawicielstwa większości. W kołach politycznych przypuszczają, iż izba deputowanych nie zgodzi się na zupełne odstąpienie od proporcyonalnego systemu przedstawicielstwa. Prawdopodobnie komisya międzyparlamentarna otrzyma polecenie rozstrzygnięcie konfliktu zapomocą kompromisu.

Rehabilitacya Lukacsa.

Budapeszt (AP). Na konferencyi partyi pracy parlamentarnej wystąpił Tisza powitany oklaskami. W mowie swej zaznaczył on zasługi Lukacsa ustępującego dzięki gwałtownym napaściom. Zdaniem mówcy, pomimo, iż honor Lukacsa jest wyższy ponad wszelkie podejrzenia, należy się jednak obawiać, że wprowadzeni w błąd przez wyraz „panamista" cudzoziemcy mógą pomyśleć, iż prezes ministrów węgierskich działał w imieniu interesów osobistych. W rzeczywistości zaś oskarżenie Lukacsa przez opozycyę pozbawione było pobudek moralnych. Tisza nie zamierza zwracać się do opozycyi z propozycyą ugody, ma jednak nadzieję, iż nadejdzie chwila, gdy stosunki między opozycyą i rządem staną się normalne.

„Times" o depeszy Najjaśniejszego Pana.

Londyn (AP). Gazeta „Times" twierdzi, że sytuacya na Bałkanach po ogłoszeniu depeszy Najjaśniejszego Pana do cara Ferdynanda i króla Piotra—stała się mniej krytyczna. Gazeta pisze: „Żaden inny komunikat nie może wywrzeć takiego wpływu na opinię społeczną, na lud i na wojowniczo usposobionych żołnierzy, jak uroczyste, bezpośrednie zwrócenie się Cesarza Rosyjskiego z poważnemi i głęboko obmyślanemi słowami i ani jeden naród słowiański nie zdecyduje się na ignorowanie tych słów."

Walka o home-rule.

Londyn (AP). Posłowie unioniści z Ulsteru z Edwardem Carlsonem na czele wyjechali z Londynu, by rozpocząć w głównych miastach Anglii i Szkocyi kampanię przeciwko samorządowi irlandzkiemu. Jak powiadają, posłowie irlandczycy z Redmondem na czele organizują kontrkampanię na rzecz home-rule'u.

Transporty broni.

Londyn (AP). Policya wykryła w New-Castle transport broni przeznaczony dla Ulsteru.

Przesilenie gabinetowe.

Madryt (AP). Gabinet Romanonesa podał się do dymisyi, wskutek czego izby zawiesiły posiedzenia.

Zbrojenia.

Rzym (AP). Podług „Messagero", postanowiono jaknajprędzej zwiększyć flotę o 4 pancerniki ogólnego typu. Załoga każdego z nich składać się będzie z 48 oficerów i 1,000 majtków.

Z Norwegii.

Chrystyania (AP). Parlament uchwalił jednogłośnie ustawę o rozszerzeniu praw wyborczych i zrównaniu praw wyborczych kobiet z prawami mężczyzn.

Z lotnictwa.

Warszawa (AP). Na cześć lotnika Brin de Jonc'a odbył się bankiet w klubie automobilowym.

Wiedeń (AP). Lotnik Zejdl spadł z aeroplanu na lotnisko asperyńskie i poniósł śmierć na miejscu.

Zgromadzenie ziemskie.

Kamieniec (Wł.). Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia nadzwyczajnego podolskiego gubernialnego zgromadzenia ziemskiego. Posiedzenie zagaił wicegubernator.

Radnych stawiło się 35, w tem polaków 10.

Goście włoscy w Petersburgu.

Petersburg (AP). Na cześć gości włoskich u ambasadora włoskiego odbył się raut, na którym obecni byli: ministrowie spraw zagranicznych oraz handlu i przemysłu, główny zarządzający departamentu rolnictwa i urządzeń niami rolnych, prezydent Dumy Państwowej i posłowie do Rady Państwa.

Petersburg (AP.) W dzień w hotelu „Astorya" odbyło się przyjęcie, na którem obecne były delegacye włoskie, komitet do przyjęć i ambasador włoski Timiriaziew, witając delegatów, wskazał poważne znaczenie ich przybycia dla zbliżenia się państw na gruncie ekonomicznych, handlowych i politycznych interesów. Delegaci złożyli wizytę prezesowi rady ministrów—minist. spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, handlu i przemysłu, komunikacyi oraz prezydentowi miasta

Petersburg (AP.) W Pałacu Cesarskim o g. 12 m. 30 po południu Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć delegatów włoskich z hr. Rossi na czele. Najjaśniejszy Pan podchodząc do delegatów Zaszczycał ich rozmową. Po odejściu Najjaśniejszego Pana delegatom zaproponowano śniadanie.

Starcie z rabusiami.

Odesa (AP.) Wobec napadu nieznanych złoczyńców na oficerów d. 27 maja na drodze do Wielkiego Fontanu—policya rozpoczęła poszukiwanie. W nocy wykryto 5 nieznanych ludzi, którzy wobec zamiaru policyi aresztowania ich rzucili się z kijami na policyantów. Po kilku wystrzałach danych przez policyę, trzech złoczyńców okazało się zabitymi, pozostali zbiegli. Zabici — jak poznała policya — byli cyganami—rabusiami.

Sprawa zabójców Thime.

Petersburg (AP). Zakończone zostało badanie świadków. Eksperci psychiatrzy doszli zgodnie do przekonania, iż Dołmatow jest neurastenikiem, Gejsmar zaś — degeneratem, oraz, że obaj w chwili spełnienia przestępstwa byli w stanie normalnym. Śledztwo sądowe zostało ukończone.

Petersburg (AP). W mowie, trwającej dwie godziny, prokurator izby sądowej Nienarokomow odmalował stopniowy upadek moralny podsądnych, zaznaczył, iż eksperci uznali ich za ludzi normalnych i domagał się dla obu podsądnych wyroku, oskarżającego bez wszelkiego pobłażania.

Herezya wśród mnichów na górze Athos.

Odesa (AP). Na parostatku T-wa rosyjskiego odjechał do klasztorów na górze Athos arcbiepiskop Nikon, delegowany przez synod w sprawie herezyi mnicha Bułatowicza.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie wieczorne z dn. 29 maja.

Przewodniczy ks. Wołkonskij.

W dalszym ciągu omawiane są interpelacye w sprawie nieprawidłowości, jakie miały miejsce podczas wyborów do Dumy.

Burjanow, popierając interpelacyę, wskazuje jedynie na nadużycia podczas wyborów z kuryi robotniczej.

Lelawskij znajduje, iż nieliczne wypadki nieprawidłowości przy wyborach, przytoczone przez interpelantów, nie są poparte żadnymi dowodami. Nieuzasadniona jest interpelacya kon-demokratów, z którą komisya zupełnie słusznie postąpiła, odrzucając ją prawie w całości; interpelacya postępowców przeciwnie, prawie w całości została przez komisyę przyjęta. Jednakże, zbadawszy ją uważnie wiersz po wierszu, przyznać należy, iż utkana ona jest z sieci pajęczej. Mówca szczegółowo omawia rolę duchowieństwa, dowodząc, iż nie jest przecież winien synod, który wzywał do wybierania ludzi rozumnych, uczciwych, zdolnych do pracy i energicznych, szczerze miłujących Boga, szanujących rosyjskiego Samowładcę i gorąco kochających rosyjski naród prawosławny. Wyborcy ludzi takich znaleźli jedynie pośród członków partyi prawicowych. (Oklaski na prawicy).

W 245 powiatach, gdzie duchowieństwo wyodrębnione było w odrębne kurye, dokonane zostało ograniczenie praw duchowieństwa prawosławnego.

Referent Lütz, przytaczając artykuły prawa, dowodzi, iż wyodrębnienie duchowieństwa w specyalne kurye jest zupełnie zgodne z prawem i żadnych niejasności prawo w tym względzie nie zawiera, dlatego też komisya sprawy wyodrębnienia duchowieństwa do interpelacyi nie wniosła. (Oklaski w centrum).

Grodzicki oświadcza, iż dla uzasadnienia interpelacyi postępowcy przytoczyli konkretne wypadki naruszenia prawa, poparte zeznaniami świadków, lub też dokumentami. Wyjaśniając znaczenie interpelacyi, Grodzicki podkreśla, iż chodzi tu o wolność wyborów i że interpelacya ma na celu ochronę samej idei przedstawicielstwa narodowego. Głosowanie zaś wykazać powinno, w jakim stopniu idea ta cenna jest dla czwartej Dumy. Postępowcy na podstawie dokładnych materyałów twierdzą, iż wybory odbywały się w warunkach niezgodnych z prawem. Cały mechanizm biurokratyczny wziął wybory w swoje ręce, ażeby utworzyć Dumę prawicową.

Lwow I wyraża przekonanie, iż sprawa bezprawi podczas wyborów do Dumy nie może być sprowadzona do nadużyć, popełnionych przez poszczególnych przedstawicieli administracyi, lecz iż ma ona głębokie zasadnicze znaczenie. Mówca zastanawia się nad warunkami, w jakich odbywały się wybory. Wybory odbywały się wśród stanów wyjątkowych, które, z natury rzeczy, są zaprzeczeniem wszelkiej wolności. Wina za nadużycia w czasie wyborów nie spada jedynie na władze miejscowe. Do kampanii wyborczej przyłożyli również rękę synod i ministerstwo spraw wewnętrznych.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Interwencya Rosyi.

Londyn (Wł.). Telegram wysłany z Moskwy do królów Ferdynanda i Piotra wywołał w kołach londyńskich wielkie zadowolenie i uważany jest za najdonioślejszy dokument państwowy w czasach ostatnich.

Londyn (Wł.). Bułgarya zgodziła się bez zastrzeżeń na sąd rozjemczy Rosyi w zatargu z Serbią.

Przesilenie gabinetowe.

Sofia (Wł.). Ponieważ utworzenie gabinetu koalicyjnego rozbiło się o opór radykałów z Radosławowem na czele, Danew powoła do objęcia tek ministeryalnych przedstawicieli stronnictwa demokratycznego.

Ruchy armii serbskiej.

Londyn (Wł.). Donoszą z Salonik, że wojsko serbskie zajęło Gengeli i okolice. Wyżyny obsadzone zostały artyleryą

Pogłoski o zamordowaniu królewicza Aleksandra.

Sofia (Wł.). Kursują niesprawdzone pogłoski o zamordowaniu serbskiego następcy tronu Aleksandra.

Zamordowanie wielkiego wezyra.

Konstantynopol (Wł.) Morderca wielkiego wezyra ma lat 25. Ujęto go gdy usiłował ratować się ucieczką. Miał on dwóch wspólników. Wszyscy trzej znani zbrodniarze z organizacyi szulerów, skazani dawniej na więzienie długoletnie. Byli narzędziem płatnem „ligi oficerskiej".

Zwłoki Mahmud Szefket baszy złożono w w gmachu ministerstwa wojny w pokoju, w którym wielki wezyr zwykle pracował.

Konstantynopol (Wł.) W Konstantynopolu z całą surowością przestrzegane są przepisy o stanie oblężenia. Po dziewiątej godzinie wieczorem wyjście na ulicę zakazane.

Konstantynopol (Wł.) Mordercy dali do wielkiego wezyra ogółem 15 strzałów. Zabity adyutant nazywał się Niabim bey. Ustala się przekonanie, że zamach został uplanowany przez znanego konspiratora ks. Sbabah-eddina.

Z sejmowego Koła Polskiego w Berlinie.

Berlin (Wł.) Koło Polskie sejmowe na prezesa wybrało Mizerskiego, na wiceprezesów Chłapowskiego i Trąmpczyńskiego.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt (AP). Izba poselska. Tisza odczytał deklaracyę rządu. Opozycya była nieobecna. Tisza witany oklaskami oświadczył, że rząd będzie kontynuować politykę gabinetu poprzedniego i ściśle kierować się prawami z r. 1867, dążąc do zachowania wielkomocarstwowego stanowiska Austro-Węgier w stosunku do chorwatów i innych narodowości.

Rząd będzie troszczyć się o zachowanie normalnych warunków konstytucyjnych, godząc z sobą również i te narodowości, które obecnie uprawiają politykę, sprzeciwiającą się węgierskiej idei państwowej. W kwestyi wydatków na cele wojskowe Tisza oświadczył, że Węgry nie mogą pozostawać w tyle wobec zbrojeń innych mocarstw; jednakże musi to być uskutecznione w granicach ekonomicznych i finansowych sił państwa. Następnie Tisza nakreślił plan najbliższych prac w dziedzinach — społecznej, ekonomicznej i kulturalnej.

Wizyta Poincaré'go w Londynie.

Paryż (Wł.). Dnia 24 lipca Poincaré pojedzie do Londynu z wizytą urzędową.

Otwarcie sejmu pruskiego.

Berlin (AP). Otwarty został sejm pruski. Mowę tronową odczytał Bethmann-Hollweg.

Powiększenie podatków.

Bruksela (AP). Minister skarbu złożył projekt prawa o zwiększeniu opodatkowania towarzystw akcyjnych, kinematografów, automobilów, spadków i napojów wyskokowych. Reforma ma na celu wynalezienie środków dla pokrycia budżetów wojskowych.

Budżet.

Wiedeń (AP). Komisya budżetowa zaaprobowała budżet czasowy na pierwsze półrocze 1913 roku.

Konferencya kolejowa.

Budapeszt (AP). Odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie konferencyi międzynarodowej w sprawie opracowania skoordynowanego rozkładu jazdy pociągów.

Z Chin.

Mukden (AP). Przyjechali tu incognito członkowie senatu w celu zbadania stanu finansowego i wojskowego Mandżuryi, oraz sprawy kolonizacyi.

Niezwykły gość francuski.

Warszawa (Wł.). Lotnika Brin de Jonc'a podejmuje Warszawa z entuzyazmem. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet w kolonii francuskiej—nastrój na bankiecie względem polaków był bardzo serdeczny.

Wystąpienie Sazonowa.

Petersburg (Wł.). Na początku przyszłego tygodnia spodziewane jest wystąpienie w Dumie Państwowej ministra spraw zagranicznych Sazonowa.

W niełasce.

Petersburg (Wł.). Październikowiec Stempkowskij uzyskał pozwolenie na korzystanie z materyałów głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej dla opracowania projektu ordynacyi wyborczej do ziemstw. Po uchwaleniu przez Dumę Państwową formuły październikowców w sprawie preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych—pozwolenie udzielone Stempkowskiemu cofnięto.

Dyety sędziów przysięgłych.

Petersburg (Wł.). Komisya Dumy Państwowej uchwaliła projekt prawa o dyetach sędziów przysięgłych; wysokość dyet komisya zwiększyła.

Ustąpienie ks. Urusowa.

Petersburg (Wł.). Konwent seniorów zdecydował dokonanie wyborów drugiego wiceprezydenta Dumy Państwowej na miejsce ustępującego ks. Urusowa jeszcze w ciągu sesyi bieżącej.

Wybory odbędą się prawdopodobnie w sobotę. Krupienskij w imieniu centrum zapewnił, iż jego frakcya poprze kandydata opozycyi. „Kadeci" zdecydowali popieranie kandydata „postępowców" Lwowa.

Wśród październikowców.

Petersburg (AP). Posłowie październikowcy opracowali dwa projekty formuły przejścia do porządku dziennego w sprawie preliminarza ministerstwa oświaty. Obydwa projekty biuro frakcyi odrzuciło. Bardzo możliwe, iż październikowcy w danym wypadku nie wystąpią wcale z własną formułą.

Wystąpienie ministra Makłakowa.

Petersburg (AP). Według pogłosek we środę w przyszłym tygodniu w sprawie interpelacyi o nadużyciach wyborczych wystąpi w Dumie Państwowej minister Makłakow.

Wyrok w sprawie zabójców Thime.

Petersburg (AP). Sędziowie przysięgli uznali obu podsądnych winnymi zabójstwa z premedytacyą w celu grabieży. Sąd skazał obu na pozbawienie wszelkich praw stanu i na roboty ciężkie, Dołmatowa na lat 17, Gejsmara na lat 15.

Pogłoski o rozwiązaniu Dumy.

Petersburg (Wł.). Pogłoski o zmianach w składzie rady ministrów i rozwiązaniu Dumy kursują w dalszym ciągu.

„Wiecz. Wrem." zamieściło rozmowę z dobrze poinformowanym dygnitarzem, który potwierdza istnienie pogłosek o rozwiązaniu Dumy, opartych na opozycyjnym nastroju Dumy Państwowej i starciach wśród członków rady ministrów.

„Birż. Wied." z wiarogodnego źródła dowiadują się, iż pogłoski podobne są całkiem bezpodstawne.

Moskiewskie „Utro Rossiji" podało rozmowę z moskiewskim marszałkiem szlachty Samarinem, który zaprzecza pogłoskom o zamiarze szlachty czynienia starań o rozwiązanie Dumy. Pomimo zaprzeczeń, w kuluarach Dumy wśród posłów wczoraj mówiono wiele o możliwych zmianach w składzie osobistym rady ministrów.

Rozkład jazdy pociągów

Kol. Poł.-Zachod.

od dnia 18-go kwietnia 1913 roku.

Kuryer Nr 1. I, II kl. Kijów, Zmierzynka, Odesa odch. godz. 9 wiecz., przych. g. 9 m. 35 z rana.

Kuryer Nr 1x. I, II, III kl. Sarny, Brześć, Warszawa — odch. g. 10 m 10 w., przych. g. 7 m. 20 z rana.

Kuryer Nr 1k I, II, III kl. Sarny, Wilno, Petersburg — odch. g. 9 m 20 z rana, przych. g 9 m. 42 wiecz.

Pośpieszny Nr 7k. I, II, III, kl. Zmierzynka, Ekaterynosław, Sewastopol, Mikołajów, Rostów, Elizawetgrad — odch. g. 7 m. 50 w., przych g. 10 r.

Osobowy Nr 7. I, II, III kl. Koziatyn, Kowel, Zdołbunowo, Radziwiłłów, Brody — odch. g 7 m. 30 wiecz., przych. g. 10 m. 48 rano.

Osobowy Nr 13. I, II, III, kl. Koziatyn, Kowel, Brześć Grajewo — odch. g 12 m. 25 w nocy, przych. g 7 m. 35 z rana.

Osobowy Nr 11. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa; Koziatyn, Humań; Koziatyn, Zmierzynka — odch. g. 12 m. 50 w nocy, przych. g 6 m 20 z rana.

Osobowy Nr 5. I, II, III kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odesa; Zmierzynka, Podwołoczyska (I, II kl.); Zmierzynka, Nowosielica — odch. g 9 m. 30 wiecz., przych. g. 8 m. 45 z rana.

Pocztowy Nr 3 I, II, III kl Koziatyn, Odesa — odch. g. 9 r., przych. g 9 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3a. I, II, III kl. Fastów, Znamienka, Ekaterynosław — odch. g 11 m. 30 w nocy, przych. g. 7 m. 55 z rana.

Mieszany Nr 21. I. II, III kl. Fastów, Koziatyn, Odesa — odch. g. 10 m. 50 rano, przych. g. 6 m. 49 w.

Osobowy Nr 23. I, II, III kl. Znamienka Ekaterynosław, Cherson — odch. godz. 11 m. 20 rano. przych. g. 6 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl. Sarny, Kowel, Lublin, Iwangród, Warszawa — odch. g. 2 m. 40 po poł., przych. 6 wiecz.

Osobowy Nr 9. I, II, III kl. Sarny, Kowel, Warszawa (przez Brześć i przez Iwangród) — odch. g 12 m. 10 w nocy, przych. g. 7 m. 10 z rana.

Mieszany Nr 29. IV kl. Fastów, Koziatyn — odch. g. 9 m. 47 wiecz. przych. g. 7 z rana.

Mieszany Nr 29 *bis*. IV kl. Fastów, Koziatyn — odch. g. 10 m 20 wiecz., przych. g 12 m. 11 po poł.

Kol. Mosk. - Kijowsk. - Woronesk.

Pośpieszny Nr 2. I, II, III kl. Briańsk, Moskwa — odch. g. 12 m. 30 po poł., przych. 5 po poł.

Pocztowy Nr 4. I, II, III kl. Bachmacz, Kursk, Moskwa — odch. g. 12 m. 05 w nocy, przych. g 5 m. 40 z rana

Osobowy Nr 16 I II, III kl Bachmacz Kursk, odch g. 1 po poł., przych. g 4 m. 20 po poł.

Osobowy Nr 12. I, II, III kl. Kursk, Woroneż — odch. g 6 m. 55 wiecz., przych g. 9 m. 30 rano.

Pocztowy Nr 14. I II, III kl Bachmacz, Kursk, Woroneż — odch. g. 10 m. 45 wiecz., przych. g. 7 z rana.

Pocztowy Nr 18. I, II III kl Bachmacz, Żłobin Petersburg — odch. g. 7 m 25 wiecz., przych. g. 10 m 40 rano.

Pocztowy Nr 4 *p*. I, II, III kl. Kremeńczug, Połtawa — odch. g 11 m. 15 wiecz., przych. g. 6 m. 30 z rana.

Towar.-osob. Nr 6 *p* Połtawa, Łozowaja, Mineralne wody — odch. g. 8 wiecz., przych g. 11 m. 10 z rana

Pośpieszny Nr 2x. I, II, III kl Warszawa, Kijów, Połtawa, Charków — odch. g. 7 m. 45 z rana, przychodzi g. 9 m. 40 wiecz.

Rozkł. jazdy pociąg. spacerow.

Kolej Połud.-Zach.

Z Kijowa do Bojarki: O g. 7 m. 30 z rana, o g. 9 rano, o g. 10 m. 50 r., o g. 11 m. 20 rano, o g. 12 w poł.*), o g. 1 m 5 po poł.*), o g. 3 m. 5 po poł., o g. 4 m. 40 po poł., o g. 5 m. 30 po poł., o g. 6 m. 30 w., o g. 7 m. 32 w., o godz. 7 m. 50 w., o g. 8 m. 20 w., o godz. 9 m. 30 w., o g. 11 m. 30 w nocy, o g. 12 m. 25 w nocy i o g. 12 m. 50 w nocy

Z Bojarki do Kijowa: O g. 5 m. 32 z rana, o g. 6 m. 57 z rana, o g. 7 m. 19 z rana o g. 8 m. 19 z rana, o g. 8 m. 42 z rana, o g. 9 m. 31 rano, o g. 10 m. 18 rano, o g. 3 m. 57 po poł.*). o g. 5 m. 53 po poł. o g. 6 m. 16 w., o g. 7 m. 32 w., o g. 8 m. 56 w., o g. 9 m. 57 w.*), o g. 10 m. 55 w., o g. 12 m. 40 w nocy*).

Z Kijowa do Motowidłówki: O g. 7 m. 30 z rana, o g. 9 z rana, o g. 10 m. 50 rano, o g. 11 m 20 rano, o g. 1 m 5 po poł.*), o g. 3 m. 5 po poł., o g. 4 m. 40 po poł., o g. 5 m. 30 po poł., o g. 7 m. 32 wiecz., o g. 7 m 50 w., o g. 8 m. 20 w., o g. 9 m. 30 w. o g. 11 m. 30 w nocy, o g. 12 m. 25 w nocy, o g. 12 m. 50 w nocy.

Z Motowidłówki do Kijowa: O g. 4 m. 28 z rana, o g. 6 m. 3 z rana, o g. 6 m. 31 z rana, o g. 7 m. 41 z rana, o g. 8 m. 1 z rana, o g. 8 m. 53 z rana, o g. 9 m. 42 rano, o g. 3 m. 23 po poł.*), o g. 5 m. 7 po poł., o g. 5 m. 31 po poł., o g. 8 m. 6 w., o g. 9 m. 23 w.*), o g. 10 m. 21 w.

Z Kijowa do Fastowa: O g. 7 m. 30 z rana, o g. 9 rano, o g. 10 m. 50 rano, o g. 11 m. 20 rano, o g. 1 m. 5 po poł.*), o g. 3 m. 5 po poł., o g. 4 m. 40 po poł., o g. 5 m. 30 po poł., o g. 7 m. 32 wiecz., o g. 7 m. 50 w., o g. 9 m. 30 wiecz., o g. 11 m. 30 w., o g. 12 m. 25 w nocy, o g. 12 m. 50 w nocy.

Z Fastowa do Kijowa: O g. 3 m. 52 w nocy, o g. 5 m. 32 z rana, o g. 6 m. 5 z rana, o g. 7 m. 20 z rana, o g. 7 m. 39 z rana, o g. 8 m. 32 z rana, o g. 9 m. 19 rano, o g. 3 m. 1 po poł.*), o g. 4 m. 41 po poł., o g. 5 m. 6 po poł., o g. 7 m. 40 w., o g. 9 m. 1 w.*)

Z Kijowa do Światoszyna, Irpenia, Buczy, Worzla, Niemieszajewa i Borodianki: O g. 8 m. 5 z rana*), o g. 11 m. 11 rano, o g. 2 m. 40 pp. o g. 3 m. 20 po poł., o g. 4 m. 29 po poł., o g. 5 m. 17 po poł., o g. 8 m. 34 wiecz., o g. 12 m. 10 w nocy.

Ze Światoszyna do Kijowa: O g. 5 m. 45 z rana, o g. 6 m. 52 z rana, o g. 7 m. 47 z rana, o g. 9 m. 6 rano, o g. 12 m. 15 po poł., o g. 5 m. 39 po poł., o g. 7 m. 22 wiecz., o g. 11 wiecz.*).

Z Irpenia do Kijowa: O g. 5 m. 23 z rana, o g. 6 m. 24 z rana, o g. 7 m. 25 z rana, o g. 8 m. 44 z rana, o g. 11 m. 51 rano, o g. 5 m. 10 po poł., o g. 7 m. 1 w. o g. 10 m. 39 wiecz.*).

Z Buczy do Kijowa: O g. 5 m. 11 z rana, o g. 6 m. 12 z rana, o g. 7 m. 13 z rana, o g. 8 m. 32 z rana, o g. 11 m. 37 rano, o g. 4 m. 57 po poł., o g. 6 m. 49 w., o g. 10 m. 28 wiecz.*).

Z Worzla do Kijowa: O g. 5 m. 2 z rana, o g. 6 m. 2 z rana, o g. 7 m. 4 z rana, o g. 8 m. 23 z rana, o g. 11 m. 27 rano, o g. 4 m. 45 po poł., g. 6 m. 40 w., o g. 10 m. 19 w.*)

Z Niemieszajewa i do Kijowa: O g. 4 m. 53 z rana, o g. 5 m. 51 z rana, o g. 6 m. 54 z rana, o g. 8 m. 13 z rana, o g. 11 m. 16 rano, o g. 4 m. 33 po poł., o g. 6 m. 30 w., o g. 10 m. 8 w.*)

Z Borodianki do Kijowa: O g. 4 m. 28 z rana, o g. 5 m. 21 z rana, o g. 6 m. 30 z rana, o g. 7 m. 48 z rana, o g. 10 m. 48 rano, o g. 4 m. 1 po poł. o g. 6 m. 5 w., o g. 9 m. 42 wiecz.*)

Z Kijowa do Teterowa: O g. 8 m. 5 z r.*), o g. 11 m. 10 z rana, o g. 2 m. 40 po poł., o g. 4 m. 29 po poł., o g. 12 m. 10 w nocy.

Z Teterowa do Kijowa: O g. 4 m. 45 z rana, o g. 7 m. 15 z rana, o g. 3 m. 24 po poł., o g. 5 m. 32 po poł. o g. 9 m. 9 wiecz.*).

Kolej Mosk.-Kij.-Woron.

Z Kijowa do Boryspola: O g. 5 m. 5 z rana, o g. 3 m. 35 po poł., o g. 8 wiecz., o g. 11 m. 15 wiecz.

Z Boryspola do Kijowa: O g. 5 m. 11 z rana, o g. 6 m. 40 z rana, o g. 9 m. 57 rano o g. 9 m. 56 w.

Z Kijowa do Darnicy: O g. 5 m. 5 z rana, o g. 10 m. 32 rano, o g. 11 rano, o g. 1 po poł., o g. 3 m. 35 po poł., o g. 4 m. 50 po poł., o g. 6 m. 55 w., o g. 7 m. 25 w., o g. 8 w., o g. 8 m. 36 w., o g. 10 m. 45 w., o g. 11 m. 15 w nocy, o g. 12 m. 5 w nocy.

Z Darnicy do Kijowa: O g. 5 z rana, o g. 5 m. 51 z rana. o g. 6 m. 19 z rana, o g. 7 m. 23 z rana, o g. 10 m. 2 rano, o g. 12 m. 20 po poł., o g. 3 m. 40 po poł., o g. 6 m. 30 w., o g. 10 m. 38 wiecz.

*) Pociągi oznaczone gwiazdką kursować będą w niedziele i następujące dni świąteczne: 6, 9, 14, 23 i 25 maja, 3 i 29 czerwca, 15, 22 i 30 lipca, 6, 15, 29 i 30 sierpnia. Pociąg odchodzący z Bojarki o g. 12 m. 40 w nocy, kursować będzie tylko w dnie zabaw urządzanych w parku bojarskim.

Od 15-go maja do 14 sierpnia pociąg ten pomiędzy Kijowem a Borodianką kursować będzie codzień.

Redaktor odpowiedzialny Regina Zmijewska

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawca Antoni Zieleński.